

WNIOSY*(podwójny)*

Pierwsze dni Września w Rabeo, Jordanowie i Piwnicznej ♦ **Stefan Ciepły** rozmawia z **JÓZEFEM BROŹKIEM** ♦ Odnalezione w Skawie archiwum bandy „Wiarusów” ♦ Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów ♦ Gmina Gorlice ♦ Kłopoty chałupników ♦ Gorczański Park Narodowy ♦ Wywiady z **TADEUSZEM BRZOZOWSKIM, ADAMEM SŁODOWYM** i najmłodszym człowiekiem w Polsce ♦ Nasi na Atlantyku ♦ Wspomnienia **SOBIESŁAWA ZASADY** ♦ Włamanie w Strzyszycach ♦ Wiersze z Lemkowszczyzny i Orawy ♦ Balzac o przewrotności kobiet.

PL ISSN
0208 — 5948
Nr indeksu 32657



DUNAJEC

TYGODNIK
DZPR

Nr 36–37 (200–201) Rok V

Nowy Sącz 2–9 września 1984 r.

Cena 20 zł



Foto: JULIUSZ JARONCZYK

Władysław Broniewski

SŁOŃCE WRZEŚNIA

Wróć do Polski, i znów będą wrzesnie,
będą spadały z drzew grusze i śliwy,
w niebo popatrzą i będzie boleśnie:
pod słońcem wrzesnia nie będą szczęśliwy.

To słońce stało ponad horyzontem,
błogosławiące wrogim samolotom,
to słońce było nas żelaznym frontem,
dział hukiem, czołgów złowrogim łoskotem.

A czołgi w bagnach wyschniętych nie grzęzły,
szły armie, szybsze niż polski piechur,
bomby waliły w kolejowe węzły,
płonęły miasta, rzucone w pośpiechu.

szi Niemcy...

Ktoż to niegdyś wstrzymał słońce?
Czem nie zgasło nad warszawską bitwą?
Ono świeciło — okrutne, palące —
w oczy żołnierza, który trwał i wytrwał.

Słońce wspaniale!... Słońce nad Warszawą,
nad Westerplatte, nad Helem, nad Kutnem,
wschodzące krwawo, zachodzące krwawo,
nie nasycone widokiem okrutnym!

I już go odtąd nie ujrzę inaczej
niż w krwi oparach, brzemienne przekleństwem,
w dymach ze stosu męstwa i rozpacz,
rozpaczą krwawą i promienne męstwem.

O słońce! Słońce Września! Miną lata,
zdeptany będzie przez Prawo łeb węża,
może we wrogu odnajdziemy brata,
może sercami będziemy zwyciężać,

może tak będzie... Ale słońce Września,
dni naszej chwały i krwi, i cierpienia,
przeklęte będzie w legendach i w pieśniach,
aż nowe wzrosną po nas pokolenia.

Jest średniego wzrostu, szczupły. Rozmawia lekko przychylnym głosem o milej barwie. Widzę go po raz drugi i mamy wspólnie spędzić dzień. Pierwszy raz spotkał się wkrótce po wybraniu go na stanowisko i sekretarza i nie ma co ukrywać, że byłem nieco rozczarowany. Był wtedy diablo oszczędny w słowach i gestach, rzeczowy jak komputer, a zaskoczył mnie tylko przy końcu rozmowy, rezygnując z autoryzacji wywiadu. Ale to było cztery lata temu i nie byłem wówczas pewien, czy to nie jeszcze jeden atak odnowy.

Wchodzę do gabinetu, w którym stoi to samo biurko, jest ta sama boazeria i ten sam dywanik. W trakcie pierwszych konwencji politycznych zdań, zmianiam się, mimowolnie, jak dalece się zmieniał Władza, odpowiedzialność, dwór — wszystko to przeciwie nie miało bez śladu, ale procentować może nader różnie. W końcu każdy ma gdzieś w kregu swych przyjaźni lub znajomych kogoś, kto poszedł „w górę”, i wszyscy wiemy, że tylko nieliczni zachowali „normalność”.

Jakże więc jest Pierwszy w Nowym Sączu? Nie spieszmy się z odpowiedzią. Życie uczy, że latami żyjemy obok siebie i wciąż nas coś w drugim człowieku zaskakuje. Nie byłimy więc pochl-pem z oceną, do której zeszła powroć, nawet gdy pozornie odświeżymy od tematu, tak jak za mozbent.

— Mam Towarzyszu Sekretarzu tylko trzy pytania: o los województwa nowosądeckiego — będzie czy nie będzie? O los Zaporzy Czorsztynskiej — w końcu to z okazji wojewódzkiej konferencji partyjnej przed dwoma laty „Przeład Tygodniowy” na pierwszej stronie wydrukował tekst zatytułowany „Barbarzyńcy nad Dunajcem”. I o granicę rozwoju Nowego Sącza — bo tęsknota za czystym, estetycznym i harmonijnym miasteczkiem zaczyna bodaj przeważać nad innymi uciążliwymi jego mieszkańcami?

— Może zacznijmy od ostatniego pytania. Pospęskliwa Nowego Sącza nie jest zbyt optymistyczna; pod koniec lat dziewięćdziesiątych będzie tu pewnie sto tysięcy mieszkańców.

— Przy tej infrastrukturze?

— Realia nakazują patrzyć pragmatycznie. Od Muszyny, Grybowa, Łącka czy Sączynki ludzie dojeżdżają tu do pracy. I o czym myślą? O tym, żeby przestać dojeżdżać. Są więc dwie możliwości: albo stworzyć doskonałą komunikację i nasycić cały ten region zabudową, aż straci swój charakter, bo teren jest generalnie przeludniony, albo koncentrować się w Nowym Sączu, Gorlicach i Nowym Targu, oszczędzając Krynice, Zakopanę i całą resztę.

— Ale ta cała reszta, domy wczasowe i inneznice, hotele, restauracje — też wymagają infrastruktury. Czy będą dojeżdżał z Nowego Sącza?

— To bardzo odległa perspektywa, ale lepszą W osrodku narciarskim Pamporowo w Białym Karpatach nie ma starych mieszkańców. Podobnie jest w Złoty Piaskach, Albanie.

— No dobrze, ale przecież Nowy Sącz nie ma nawet oczyszczalni ścieków, ma zbyt wąską sieć handlową, zbyt „ciężne ulice, zbyt powolne tempo rozbudowy infrastruktury, czego zresztą nie rozumiem, słysząc, że w Zakopanem ludzie czekają na mieszkanie przeszło 15 lat, bo hamulec procesów inwestycyjnych jest brak tzw. mocy, podczas gdy sami stwierdziliście, że region jest przeludniony...

— Mszczą się dwa błędy. Przy podziale administracyjnym rozparcelowano przedzielną stwa budowlaną, a w dodatku nas przydzielono do Rzeszowa, z którym nie było

funkcjonalnej współpracy, a zresztą gdzie Szafarzy, a gdzie Rzeszów, i jak tu sensu jechać z materiałami? Stracił na tym Kraków i Nowy Sącz. Kraków został z bazą i kadra, a bez ludzi, a my — na odwrot. Dopiero teraz naprawiamy błędy „Chemobudowa” już wrocłcia, „Budopol” wraca, podobnie wróci pewnie „Budostal”. Co się natomiast tyczy infrastruktury, to rzeczywiście do 1990 roku nie powinniśmy budować w Nowym Sączu mieszkał — tylko pokazać mi taką Radę Narodową, która się na to zgodzi.

— Więc będzie tu stutysięcna aglomeracja?

— Ja też jestem sędziącym i pamiętam, jak w Ryknu było wszystko: dworzec PKS, stacja CPN, targ, poczta — ale to było w mieście liczącym 25 tysięcy mieszkańców. Realia są w szkie realiami, więc może godząc się z tym, że Nowy Sącz będzie większy, dajemy ku temu, by był jak przed laty: schludny, harmonijnie ukształtowany.

— No to przejdźmy do Zaporzy: będzie czy nie będzie?

— Takiej alternatywy nie ma. Budowa Zaporzy jest przedsięwzięciem nieuchronnym; jest raczej inna wątpliwość: czy zdążymy na czas, nim nastąpi krach z wodą? W woj. no-

Jaki jest Pierwszy?

wosadekim przebywa na urlojach rocznie 15 mln ludzi, którzy potrzebują się umyć, mykapać, a już dziś deficyt wody jest bardzo ostry. Potoki u źródła umywane są w rury przez wieki, którym brakuje wody. Dno Dunajca wciąż się obniża; po wojnie trudno było tę rzekę przepłynąć, dziś z łatwością przechodzi się na drugi brzeg. Zapora daje nam szansę podwyższenia poziomu rzeki; daje możliwość uchwycenia i zatrzymania uciekającej wody podczas trzech głównych okresów deszczowej i podziwiliwego obfitości.

— A więc walory rekreacyjne regionu wzrosną. Wyrosną nad Zaporą nowe osrodki?

— Ależ nie rozmawiajmy o tym! Wiemy, co nas czeka, i co trzeba zrobić, by uniknąć „powtórki” z Rożnowa. Tymczasem najpilniejsze jest zdjecie z dna zapory uprawnej warstwy ziemi, wstępna eksploatacja zirowisk i stworzenie infrastruktury dla przesiedlonych mieszkańców.

— Pozostało pytanie o los województwa („Dunajec” z 5 sierpnia nr. drukował sprawozdanie L. Korzeniowskiego z prac w Komitecie Przemysłowym Zagospodarowania Kraju PAN, z którego wynika, iż do końca bieżącego dziesięciolecia ze względu na koszty nie należy przeprowadzać żadnych korekt i że istnienie tylko nowosądeckiego było kwestionowane tylko w 2 spośród 16 ekspertyz)...

— Na pewno nas dzisiaj nie stać na zmianę, to kosztuje kupę pieniędzy. Natomiast z punktu widzenia teorii organizacji i zarządzania, która jest moją osobistą pasją — i tak proszę rozumieć moją wypowiedź — sprawnie można kierować 12—15 jednostkami, ale nie 40—50. Narada 50 ludzi, to nie narada, lecz wiecie. W skali województwa kilkadziesiąt gmin różni identyczne problemy. Pewnie was zaskoczą redaktorze, ale sam też byłem zdumiony, gdy okazało się po uważnej analizie, że mamy w obszarze województwa minimum 60 różnych podziałów administracyjnych, w tym jest przynajmniej jeden, i nie pokrwyjących się ze sobą. Inne są rejonu opieki zdrowotnej, inne działania sądów rejonowych, inne spółdzielni ogrodniczych, inne handlu, oświaty, kolei, bibliotek... i dziesiątki instytucji. Gdzie indziej wiech chłodzi do banku, gdzie indziej do sądu, a gdzie indziej do urzędu. Zresztą i w partii,

być może ogarnąć całąś, stworzyłiśmy pracując rejonowe ośrodki pracy partyjnej. Na dłuższą metę cały ten stan też wymagać będzie uporządkowania.

— Pomiędzy granic administracyjne województwa i ich ewentualną korektę. Szczególnie silnie w terenie wydają mi się głose postulujać reaktywowanie powiatów. O tęsknocie chłopca do powiatu na lamach „Dunajca” mówił niedawno Julian Kwolenc. Sam pamiętam taki reportaż Zbigniewa Sataly w „Gazecie Krakowskiej” powstały z rozmów z aktywem Limanowej, gdzie był za minionym i poczucie bez ruchu — dominowało.

— Pamiętam ten reportaż znakomicie, bo zafalowało rzeczywistość, wyrażał tęsknotę do minionego na takiej zasadzie, jak człowiek tęskni do minionej młodości. A przecież i szpital, i Dom Janka Kraskiego, i wiele innych rzeczy powstało lub dokończono w Limanowej już po podziale. A naczelnik Kubowicz jak robił na rzec Limanowej, tak robi — nie zmienił się. Sądzę natomiast, że klimat, by coś zmienić jest po stronie społecznej nieco gorszy. Gdy jednak ktoś chce... — ot, dam przykład: zgadłoby się czterech lu-

dzi w Zawadzie, że za 10 miesięcy zrobią stadion, i staną z 3 boiskami treningowym, ogrodzeniem, trybunami, lepszy niż ma „Sandecja”. A potem postanowili że postawią w ciągu roku obiekt nolegowy z 22 lipca go oddali. Teraz mówią o hali sportowej i wierze, że im się uda. Więc jak ktoś chce to na pewno może.

Ma 44 lata, dwoje dzieci (tórka w IV klasie, syn w LO), mieszka w M-3 „Miałbym oczywiście większe mieszkanie, gdybym nie był i sekretarzem! Ale ponieważ najczęściej jestem poza domem, więc M-3 wystarczy, a jak od czasu do czasu rodzina przyjmie mnie na nocleg, to im nie zaszkodzi”. Pracę zaczyna o 7:30 od przyjmowania interesantów („ś tący ludzie, którzy z nim, tylko z i sekretarzem będą rozmawiać”), a kończy różnie. Jak się w Zakopanem narada rozpoczęła o godz 18, to przed 24 trudno wrócić do domu („ale nie jestem zwolnieniem pracy na pełny zegar”).

— Czy praca w aparacie wyjąłowała?

— Może nie tak skrajnie bym to tymował — odpowiada. — Jest raczej niebezpieczna, bo jednokierunkowa, wciąż zmuszająca do uogólnień, a ponieważ nigdy jej nie brakuje, łatwo w ogóle zapomnieć o tym, że istnieje książka, kino, spacer, przyjaciele, d.m, rodzina, dzieci. A wtedy człowiek kostwieje. Wszystko jest trochę kwestią osobowości i dyscypliny przewierzania się, ale niebezpieczeństwo zrutyżowania się występuje.

— No dobrze, ale w jakim stopniu, tu, na tym stanowisku można się oprzeć fali bięcych, codziennych sprutów?

W odpowiedzi na stole pojawia się kartka papieru przypominająca szkolny plan lekcji. Podzielnie: 7:30—9 przyjmowanie interesantów — 9—12 narada z kierownikami wydziałów... Wtorek: 7:30—9 przyjmowanie interesantów, 9—12 narada kierowników ROPP i tak dalej. Ten schemat leży na biurku. Trzy godziny między 12 a 15 są niewypełnione — właśnie po to, by przepłynęła nimi owa codzienna fala. Ale reszta jest koncepcją świadomego jej kontrolowania.

— Czy niewyurność pracy politycznej, nie nuzi Was? Co przynosi na tym stanowisku?

W Japonii co drugą osobę zatrudnia w przemyśle odzieżowym pracuje w domu. Podobnie co w Wielkiej Brytanii i Węgier (w ostatnim czasie Węgry zwiększyły aż 15-krotnie udział pracy nad domowej).

W Polsce — co setki krawców jest chałupników. W ciągu ostatnich sześciu lat ilość zatrudnionych w systemie chałupniczym spadła z około 150 tysięcy osób. Tylko z przemysłu lekkiego odešlo 18 tysięcy chałupników.

A przecież chałupnictwo to najważniejsza stawkowa praca w wymagających ani dużych nakładów inwestycyjnych, ani drożych urządzeń, a z licznymi nakładami administracyjnymi. Słowem to idealna forma zatrudnienia, w sam raz na kryzys. Przy tym dostarczająca wygodniejszą rynkową, niż bardzo podległą zmianom, pracę. Chałupnicy odzieżowi — przedmiotów artystycznych typu. Każda więc dodatkowa produkcja powinna być ceniona. Dlaczego więc w Polsce chałupnictwo przewyższa swój zasięg i znaczenie w innych krajach?*

Skłamae odpowiedzi na te pytania odwieczałmi sąkami organizujące pracę nadładcę.

KTO PRACUJE, TEN ZARABIA

Tak uważa Rosalia Gajdoszewska kierownica działu produkcji nakładczą PSC „Spółdzielni Nowy Świat”. Swoje stanowisko popiera dwudziestoletnim stażem zawodowym. — Nasze chałupnictwo — wyjaśnia kierowniczka — to nie chałupnictwo, to mieszczelstwo od 7 do 11 tysięcy złotych, a są i takie co biorą nawet 11 tysięcy złotych, ale pod warunkiem, że przyjdzie fałszywe i przyniesie osąd podirta karnego. Jak widać, chałupnik nie ślaga naszych kalkulacji maksymalnej stawki. Na przykład za zwyciężkę skrojonej piżamy (bez robienia dzurek za pomocą strażnicy) 180 złotych, a jeśli za, to dochodzi do tego premii karszali, kosztów amortyzacji maszyny i dodatku stażowego wypłaty szcote nicie namia. Sprezima pracownice jest w niej mieszczelstwo — chałupnictwo. Chałupniczo, przyjęcie dot fałszywej wpłaty, ale jako chałupniczo przybłątuję jej prawo do odmowy macierzyńskiego świadczenia, skoro nie, to o kilka latów emerytura, lub renta.

Rozalia Gajdoszewska przyznała, że od czterech lat w PPSiE wyraziła zniechęcała chałupniczek. Złożyły się na to według niej dwa przyczyny: wprowadzenie płatnego urlopu — wychodzących z pracy, a w 1961 roku, po którym z 15 do 16 lat, okresu, po którym chałupnik uzyskuje uprawnienia emerytalne.

CHĘTNIE WIĘCEJ NIŻ PRACY

Tak najliczniej — charakterystycznie można sytuację Spółdzielni Nowy Świat, im. Marchlewskiego w Nowym Świecie. Choć i tutaj — w porównaniu z 1961 rokiem — pracuje mniej osób niż przed nakładczą. Obecnie Spółdzielnia zarejestrowana jest 103 chałupniczek. Wszyscy są inwalidami. Wśród nich jest 75 kobiet, a dla 28

becna gmina Gorzkie wywołali się z utworzonej w 1934 r. gminy Glinik Mariampolski oraz części powstały w tym samym czasie gminy Bieles i Symonow. Pierwszą wiosną miała nadzieję podmiejskim osiedlu fabrycznym — Gliniku Mariampolskim i należały do niej takie podgorzkielne wsi, jak Sokół, Ropica Dolna, Bystra, Stróżowa, Zagórzan i Kobyłanka. Była to jedna z najbardziej przynęty gospodarczo gmin byłego powiatu gorzkiego. O tej pracy decywały także czynnik, jak podmiejskie poleśnicy, bliskość nakładczą pracy i szkół, znaczny odsetek zatrudnionych poza rolnictwem i młodzieży podejmującej naukę w szkołach ponadpodmiejskich. W 1945 roku w powiecie podlański terytorialnie przyszło przechręcić gminie parokrotnie.

Gdy z grunów i zniszczeń II wojny światowej powstawało ludowe państwo polskie, sytuacja społeczno-gospodarcza powiatu wycięta w gminie gorzkiej była bardzo różnorodna. Pierwszym problemem do rozwiązania była sprawa ziemi, bo na terenie gminy znajdowały się na majątku ziemskim. W wyniku reformy rolnej ponad 4 tysiąc hektarów ziemi przydzielono bezrolnym i marolornym chłopom. Podwórkami zbudowano Skrzyżanki i innych formach przeznaczonych na planie opiekuńczo-wychowawcze, szkoły, muzeje, domy wczasowe.

Miarę postępu w rolnictwie jest wzrost produkcji 4 podstawowych zbóż z 1945 na 1964 roku w ilościach 25,25, 25 i 26 proc. Wzrasta liczba gospodarstw mierzalcych, rolnicy posiadają 318 traktorów.

Wobec pracy nakładczą to — obfity rezerwa, jak emerytura — dodatkowe źródło dochodu.

Najwięcej, bo 127 osób, pracuje w branży metalowej (lokalność obok rybnicy, sawiary, przemyśle, lokalność w lipcu). W chałupniczym wykonuje szcotełki w tej branży Spółdzielnia licząca na stały deficyt i przyłame kab-dla lotczyńskich, 3 roboty tuby, a 4 montuje zespoły elektroniczne.

Średnie zarobki są różnorodne, zależnie od specjalności i ilości szcotełki. W pięciu branżach, najniższe zarobki (najwięcej) — 13100 zł — w zarobki elektronicznej, najmniej — 6300 zł — metalowej.

— Nasi kooperanci zmniejszyli ilość zamówień — narzeka pracownik Kazimierz Mirek — na przykład Wydziału Przemysłu Górniczo-Hutniczego wykonuje zamiast — jak niedługo — 10 miliona przesyłki, bierze jedynie nie więcej niż 3 miliona. Podobnie PSC „S-

DANUTA BINEK

W 1945 r. przeżywała tu 4-lastoosowa rodzyna postawowa pracująca w bardzo złych warunkach społecznych. Od tego czasu w Kobyłance i Zagórzanach wybudowano szkołę — pomnik 1000-lecia państwa polskiego. Wybudowano nowe lub znaczące rozbudowano obiekty szkolne w innych wsiach, zorganizowano 3 placówki opiekuńczo-wychowawcze i 9 przedszkoli oraz szkoły rolnicze w Bystrze i Ropie. Działalność Gminny Ośrodek Kultury i Klubów w świetlicę, amatorskie zespoły artystyczne, liczne biblioteki.

Rozwiązano również problem zatrudnienia. W 1945 roku w całym powiecie gorzkim pracowało poza rolnictwem około 2800 osób, a dzisiaj ze źródeł pozarolniczych, w tym roku — ponad 85 proc. mieszkalnych gmin.

Postęp widoczny jest na każdym

stopniu z zamiarem rozbudowy w sferze systemu nakładczą. Obecnie zatrudnia 113 chałupniczek. Średnie miesięczne zarobki nie przekraczają 9 tys. zł. Spółdzielnia ostatnio nie ma kłopotów zapotrzebowanych, zdaje się na wice prawie wszystkie koszmia, pitano, kalceony, potciel, ficeraleńki, pleciachy, obrusy itd. Problemem jest natomiast — zdobyć specjalistycznego sprzętu zarówno dla chałupniczek, jak i dla nakładczą zwartego.

Marian Iskalo jest zdania, że cennik obowiązujący w jego spółdzielni zawiera maksymalną stawkę dla chałupniczek, gwarantującą dobre zarobki, jak świadczenie obowiązujące jednak warunkiem kilka godina w ciągu dnia należy poświęcić na szycia.

PIĄTE KOŁO W ZWOZU

Tak mówią o wydziale pracy nakładczą w Województwie Przedsiębiorstwem Handlu Wewnętrznego —

rechończo” rodujnie opraczyła ilość szcotełki w naszym chałupniczym systemie, a przy obecnej organizacji pracy nakładczą w naszym zakładzie, czy nie znalazł się ktoś, kto by przyjął na siebie zmiany struktury organizacyjnej chałupniczek w WPHW i zorganizować, z przetrwałym osadzeniem, który będzie starał się o rozwinięcie wypłaty dla nakładczą. Wobec nas i one zarówno więcej, i przedsiębiorstwo skorzysta.

— Jako przedsiębiorstwo musimy oświadczyć — wyjaśnia dyrektor Marchalski — przy obecnej organizacji pracy nakładczą w naszym zakładzie, czy nie znalazł się ktoś, kto by przyjął na siebie zmiany struktury organizacyjnej chałupniczek w WPHW i zorganizować, z przetrwałym osadzeniem, który będzie starał się o rozwinięcie wypłaty dla nakładczą. Wobec nas i one zarówno więcej, i przedsiębiorstwo skorzysta.

ROBOTA CZEKA,

POTRZEBI CIĘ CHAŁUPNIKI

— Stwierdza Marian Iskalo, prez-

Stepa dyrektora do spraw handlu, Marian Marchalski. Sprzeciwiający się temu osoby odpowiedzialne za prace nakładczą w WPHW: Andrzej Dziurka, Alicja Soltyk i Eugenia Śmieciak. Fakt pozostaje jednak fakt, że tutaj chałupniczek z pewnością nie są, ani nie czują się zagrożone przez dyrektora.

— Jeśli przedsiębiorstwo musimy oświadczyć — wyjaśnia dyrektor Marchalski — przy obecnej organizacji pracy nakładczą w naszym zakładzie, czy nie znalazł się ktoś, kto by przyjął na siebie zmiany struktury organizacyjnej chałupniczek w WPHW i zorganizować, z przetrwałym osadzeniem, który będzie starał się o rozwinięcie wypłaty dla nakładczą. Wobec nas i one zarówno więcej, i przedsiębiorstwo skorzysta.

— Jako przedsiębiorstwo musimy oświadczyć — wyjaśnia dyrektor Marchalski — przy obecnej organizacji pracy nakładczą w naszym zakładzie, czy nie znalazł się ktoś, kto by przyjął na siebie zmiany struktury organizacyjnej chałupniczek w WPHW i zorganizować, z przetrwałym osadzeniem, który będzie starał się o rozwinięcie wypłaty dla nakładczą. Wobec nas i one zarówno więcej, i przedsiębiorstwo skorzysta.

— Jako przedsiębiorstwo musimy oświadczyć — wyjaśnia dyrektor Marchalski — przy obecnej organizacji pracy nakładczą w naszym zakładzie, czy nie znalazł się ktoś, kto by przyjął na siebie zmiany struktury organizacyjnej chałupniczek w WPHW i zorganizować, z przetrwałym osadzeniem, który będzie starał się o rozwinięcie wypłaty dla nakładczą. Wobec nas i one zarówno więcej, i przedsiębiorstwo skorzysta.

— Jako przedsiębiorstwo musimy oświadczyć — wyjaśnia dyrektor Marchalski — przy obecnej organizacji pracy nakładczą w naszym zakładzie, czy nie znalazł się ktoś, kto by przyjął na siebie zmiany struktury organizacyjnej chałupniczek w WPHW i zorganizować, z przetrwałym osadzeniem, który będzie starał się o rozwinięcie wypłaty dla nakładczą. Wobec nas i one zarówno więcej, i przedsiębiorstwo skorzysta.

W WPHW w Nowym Świecie pracuje 26 chałupniczek, w tym 3 dziewcząt.

Tyż samo zatrudnionych jest w oddziałach przedsiębiorstwa w Krynicu i Babcu, a w Gorzkuć plan pracy nakładczą dopiero się tworzy. Zarobki w tym przedsiębiorstwie nie przekraczają 15 ty. zł. Wszystkie chłoby od tego, czy chałupniczek chce zarobić, czy tylko wypracować sobie uprawnienia emerytalne. Jak powiada kierownik Zuzanna Śmieciak nieleżą chałupniczek dopiero w połowie miesiąca przychodzi odebrać wykrocze...

Stawki w WPHW nie należą do najwyższych, podobno oscylują w pobliżu średniej krajowej. Odpowiadają za pracę nakładczą osoby twierdzą, że nie ma podstaw do podniesienia poszczególnych cen. Boją się także, żeby ich towary nie oddatkowały się na półkach sklepowych jak na rzadkie i od rekl. Trudno więc zrozumieć, czym poddyktowana była ich awantura...

— Za uszczybie piżamy chałupniczek wykuje — w zależności od jej wielkości — od 50 do 250 zł. Przy odzieży w PWS „Społem”. Powinno to być podstaw do arewidowania cenówek.

CHAŁUPNICZO — Z RÓŻNYCH POWODÓW

— znalazło się na zakreple. Tymczasem dla wielu ludzi, to ceplto jestna podjęcie zarobkowania i utrzymania ekonomicznej samodzielności. Piensidze uzyskane z chałupnictwa pozwalają inwalidom, wieloletniym matkami wychowującym przewlekle chore dzieci zasilić budżet rodziny własną pracą. Chałupnicze trzęsie więc w rękach. Gdyby przy tak dużym deficycie siły robocznej nie motony rezygnować z chałupniczo, to z perspektywą chętnego tryunku dła systemu nakładczą, cóż więc powinniśmy zrobić?

Przede wszystkim należy wzmożnić bodźce ekonomiczno-finance do organizatorów pracy nakładczą. Chętny podjąć zarobek, należy być odziczy do dochodowym, tak jak to obowiązuje w spółdzielczości inwalidkiej. Parokrotnie jest także, że nakłady zatrudniających chałupniczek — tym samym aktywnością zawodową ludzi. Dla tego tytułu podatek na PFAS, nieproporzuceniem wydale się różnicę obciążania fundusz płaci 45-rownież w formie stałego świadczenia socjalnego nakładczą, to są inwalidki lub emeryci, otrzymujący przecieł świadczenia rentowe.

W celu zwiększenia zainteresowania chałupnictwem, należy usprawnić podgrupę ludzi pracujących w systemie nakładczą, uzyskujące wynagrodzeń odpowiednich do rzeczywistego wykonania norm w systemie akordowym. Nie można być także stopniem obecnych reży, polegających na zawieszaniu emerytur bądź zasiłków wychowawczych po uzyskaniu przez daną osobę dochodu wyższego niż wyznaczony przez prawo, a w tym celu należy być zmniejszone od dochodów z pracy nakładczą.

W roku 40-letnia PRH, piąszo z prac-obrazach i dokonanych gorzkiej gminy trudno nie wspomnieć o budząc, którzy tworzyły jej historię, o takich postaciach jak: Władysław Mikolaj, Adam Liana z Zagórzan, długoletni i sekretarz Komitetu Gminnego PZPR Stanisław Oleksyk, nieustraszonej nauk gminy Stanisław Solek, Stefan Sikora ze Stróżówki. Położyły także należą przed bohaterkami o reformę rolną: Henrykiem Osołem i Ignacym Bieleckim, sekretarzem gminy Chwałbiczyński i Franciszkiem Starzym z Kłęczan, Józefem Prokopem i Stanisławem Basistą z Kobyłanki, Włodzisławem Kłęczką z Gorzki, Krystyną Witoszką z Kwiatonowa, Franciszkim Łukaszykiem i Wojciechem Sinią z Ropy, Franciszkiem Rotbskim z Gorzki, Karoliną Siedlaczek z Stankowa i Janem Jamne z Zagórzan.

Spółdzielczości gorzkiej gminy odaje dzisiaj część gamięł tych, którzy nie dotyli 40-letnia PRH, a szczególnie zastąpiły się dla swych wespółwywale. Należą do nich: Mieczysław Kosiba ze Stróżówki, Jan Wieczka z Bystrzy, Feliks Marszałek i Franciszek Czyżewicz z Kobyłanki, Walenty Biernecki z Zagórzan, Hipolit Stepiński z Sokola oraz organizator administracji gminnej w 1945 r. Jan Wódk.

Gorzka gmina chałupniczek w piątę dziesięciolecie Polski Ludowej z ogromną ilością oddziałami i ambulatorym zamierzaniem na przyszłość.

podjęć. Oczekiwano, że w marcu 1939 roku w zasadniczy sposób zmiana położenia strategicznego Polaków, ponieważ Niemcy szłyby w kierunku zachodnim, umożliwiłaby im wycofanie się z terenów zagrożonych. W rzeczywistości Niemcy szli w kierunku wschodnim, co miało poważne konsekwencje. Pierwsze uderzenie miało miejsce 1 września 1939 roku. W tym dniu Niemcy wkroczyli do Polski, co miało poważne konsekwencje. Pierwsze uderzenie miało miejsce 1 września 1939 roku. W tym dniu Niemcy wkroczyli do Polski, co miało poważne konsekwencje.

Władysław Kąkolon, urodzony 1900 roku w miejscowości Zdzieniec, ukończył szkołę podstawową w miejscowości Zdzieniec. W 1918 roku wstąpił do Armii Czerwonej, gdzie służył w 10 pułku strzelców konnych kłk. Botoczanin. Do walki na Wschodzie objął żołnierz stancji również chłopi z sąsiedniej wioski z kapralem rezerwy Zarychła, robotnicy pracujący przy budowie wiaduktu w Chabówce i junacy z hufca pracy w Jordanowie. Razem około 150 ludzi pod dowództwem porucznika inż. J. Różkiewicza i porucznika rezerwy Gądołskiego. W walce między Strykówką a Wysocką pod kolumnami Armii Obrony Narodowej, robotników i uczniów gimnazjalnych — natarcie rozpoznawcze Niemców zostało odparte.

WŁADYSŁAW KĄKOLON

Około południa na Wysocką wyjechała fala 500 czołgów. Teraz nie wystarczyło już bohaterstwo rozrzuconych po polach żołnierzy i robotników. Czołgi przemieszczały się tak szybko, że nie było czasu na przygotowanie się do walki. Czołgi przemieszczały się tak szybko, że nie było czasu na przygotowanie się do walki.

Sac-ognym miejscem okazał się kapral Dąbrowski, który sam zmierzył ze swego działa siedem niemieckich czołgów. W końcu znalazł w ogniu niemieckich z trzech stron maszyn nieprzyjacielskich.

Pod koniec walki nastąpił upadek Wysockiej, a był to koniec walki z niemieckimi czołgami. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim.

Przełamaniem czołgów niemieckich Wysocko-wojsko i dotarł do Myślenic zajętą Niemcami 5 dni wstecz. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim.

3 września w godzinach popołudniowych do Rakki do Zaborni, Rakki Wyższej i Nowego Targu wkroczyli robotnicy niemieckiej gwardii lekkiej i 2 dywizjonu artylerii. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim.

Wśród zakładowców znalazł się wójt gminy Rakka, Antoni Nawara, sekretarz Komitetu Narodowego w Modlinie i wydawca filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po ukończeniu Uniwersytetu uczył w gimnazjum w Rabce, pełniąc wiele funkcji i ocenianych społecznych. Pracował przez pewien okres w administracji państwowej (był zastępcą wójta i wójtem gminy Rakka). W październiku 1939 roku zaprzysiężony przez Związek Walki Zbrojnej organizował ZWZ w Rabce.

11 listopada 1939 r. jako jeden z pierwszych areztowanych i wywieziono do więzienia w Nowym Targu, skąd pod koniec grudnia został przewieziony na gestapo do Zakopanego i wraz z ośmioma więźniami z XII rozstrzelany w Dolinie Chocholowskiej, na Polanie Słowej za udziałem. Według opowiadania syna Antoniego Nawary cerkwiście oberwało w więzieniach drugie stwojei pełnię służby na Chołobowskiej i wskazywał mi kłócić, pod

Zadanie obrony przykrył z Czechosłowacji. Ślask i odłamał granicy karpackie jako za Tatrą otrzymała Armia „Kruków” generała Antoniego Szyngiera. Najbardziej przedziałami się obrona południowego (100 km) odłamał karpackiego od Węgierkiej Górki pod Czerwotem, który obsadziła tylko pierwsza Brygada strzelecka kłk. Galadycy zamierzali wykonać z pięćdziesiąt batalionów Korpusu Ochrony Potrawiczan wzmocnionych w końcu marca 1939 r. ze wchodzącej granicy polskiej oraz dwóch batalionów Obrony Narodowej („Zakopane” i „Żywiec”).

Uderzenie niemieckie rozpoczęło się 1 września 1939 roku. W tym dniu Niemcy wkroczyli do Polski, co miało poważne konsekwencje. Pierwsze uderzenie miało miejsce 1 września 1939 roku. W tym dniu Niemcy wkroczyli do Polski, co miało poważne konsekwencje.

Podczas trwania brygady podlegała do rejonu wojsk bojowej koncentracji w Piłimiu, Lubaniu i Maszynie. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim.

1 września o świcie wylądował 260 km frontu Armii „Kruków” wzmocniona trzema dywizjami i moździerzami. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim.

W nocy wycofali się w Szykowie i w kierunku południowym. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim.

Z dziejów wojennego Nowosiedliska

Jedną z najpiękniejszych kart historii polskiego Narodu w czasie II wojny światowej zapisał naukowiec. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim.

Do skutecznego uderzenia niemieckich potrzeb było przystąpić stopniowo do organizowania całego

W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim.

W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim.

W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim.

W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim.

W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim. W tym czasie Niemcy przemieszczali się w kierunku zachodnim.

(ciąg dalszy nastąpi)

EDWARD SMADOR

JÓZEF DŁUGOŚZ

ROK 1939 W PIWNICZNEJ

Od maja lub czerwca stacjonował na terenie Piwnicznej niewielki oddział żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, który wraz ze strażą graniczną trybli bronił starego przejścia leżącego na tzw. szlaku węglerskim. Żołnierze wykopali rowy strzeleckie, zamaskowane zieloną farbą. W końcu sierpnia władze wojskowe i administracyjne rozporządziły kilkadziesiąt karabinowych dla żołnierzy rezerwy, mających służyć specjalnie składy osobowe i pulki strzelców podhalańskich, stacjonowanego w Nowym Sączu. W takiej atmosferze dawno chyba 28 sierpnia do ostrzelania zza Popradu, w okolicy Wierchomla, wozona motorowego („Lukstorpedy”), który kursował na linii Warszawa — Kry-

W piątek 1 września 1939 r., od świtu rozległy się na granicy polsko-słowackiej strzały karabinowe, z rzadka przerywane setkami broni maszynowej. W kierunku parafialnym odprawio-

no naboju dla rezerwistów, którzy udawali się na front. Podkaszano dla nich na przystanku w Piwnicznej Źdroju kilka wagonów z lokomotywą umieszczoną z tyłu. Tym pociągiem utulił się także na tułaczki kolejarze zatrudnieni w warsztatach w Nowym Sączu, które miały być ewakuowane na wschód kraju. Z wydarzeń owego dnia zapamiętałem patriotyczne kazanie ks. Piotra Lewandowickiego, miejscowego proboszcza.

W następnych dniach dochodziło z oddali dudnienie armat i wybuchy bomb; front omniał Piwniczną. Wieczorem 3 lub 4 września rozległa się większa strzelanina — to polscy saperzy wyjedźli most kolejowy na Popradzie. Rano dowiedzieliśmy się że wycofujący się żołnierze antaraszowali pod miastem szosą, umieszczając na niej parę świętych drzew. Kilku żołnierzy z KOP, którzy nie otrzymali rozkazu o wycofaniu, udało się pisać przez góry do Nowego Sa-

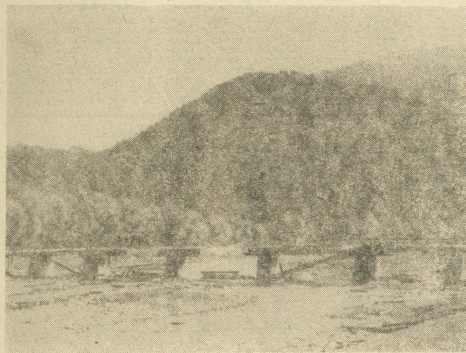
ta. Nie wiadomo, czy dotarli tam na czas, ponieważ front posuwał się bardzo szybko.

Pierwszy niewielki oddział Niemców wkroczył do Piwnicznej 5 lub 6 września 1939 r. Byli to żołnierze w brunatnych mundurach, różniących się krojem i kolorem od tych, które pokazywano na zdjęciach w prasie. Na polecenie ich dowódcy usunęto przesydky na osie, nakazano urzędnikom stawie się do pracy oraz wyznaczono pierwszych zakładników. Jeszcze nie przeuczaliśmy słowocię następstw tych decyzji. Żołnierze w brunatnych mundurach wjeżdżali z białym orłem, umieszczoną nad wejściem do budynku poczty. Niemcy zakwaterowali się w piwniczkach wili „Gratyna”.

Wydarzenia te zostały sfotografowane przez samych Niemców, którzy wspaniale utrwalili dla potomności swój udział w podboju Polski. Jak na ironię mówili nie o „wojnie”, lecz tylko o „wyparciu do Polski” (Feldzug nach Polen). Powstał a nawet broszura opracowana przez Georga Wagnera, nosząca tytuł „Sudeten-SA in Polen, Ein Bildbericht vom Einsatz sudetendeutscher SA-Mann in Polenshien Feldzug”. Dzięki temu piśmie, że Piwniczna w 1939 r. została zajęta nie przez Wehrmacht, lecz przez ochotnicze oddziały Niemców sudeckich.

Treść broszury nie ma większej wartości, o przeciwnie: do zdjęć, które ukazują owe pierwsze dni na Spiszu, w Piwnicznej i innych regionach Polski południowej. Wzręcz symboliczne jest zdjęcie ilustrujące usuwanie słupa granicznego i tablicy z polskim orłem. Inne przedstawiają wysadzenie most w Piwnicznej, zbicie oddziału przed wsią „Gratyna”, zajęcia strzeleckie i spótkanie z niemiecką strażą graniczną (Grenschutz) w górach kole Piwniczej.

Polem w całym regionie umieszczono na słupach i tablicach plakaty z orłem niemieckim i swastyką. W ten sposób Niemcy zawiadomili Polaków o utworzeniu „Generalnego Gubernatorstwa dla zajętych obszarów polskich”. Zaczęła się ciemna noc okupacji hitlerowskiej, pełna aresztowań, więzień, egzekucji i wszelkiego innego bezprawia. Trwało to aż do stycznia 1945 r. — DO TEMU WSPOMNIENIA tych terenów przez Armię Radziecką.



ODNALEZIONY TROP "WIARUSZU"

Leżą przede mną szuflki dokumentów, o brzościach wystrojenych, nadzanych pleśnią. Niektóre — w okładkach wyblakłych, niedługo czasu widać lub zielonych, dają przesrane. Nie wszystkie napisy i pieczęcie udało się odczytać. Z fotografii spoglądają oczy ludzi dawno skłonionych z rejestru żywych. Jakiś niedługo widać o tych ludzi że dokumenty nosili na pierzachu! Nauzycielna... milicjarz... list... Nie zawsze wiadomo, gdzie się urodził. O wielu nie wiemy, jak i gdzie umarli. Umarli? Zostają zanotowani. To jedno jest pewne, tragiczne pewnie: ci, po których pozostał ślad w postaci cwoch legitymacji, są świadkami, fotografami — zginęli śmiercią gwałtowną, zamordowani bestialstwie bez pardonu.

Jest również lista, na niej 25 nazwisk i daty śmierci zadanej z "wroliwej" ręki, którzy uwarzowali sobie prawo do sprawowania władzy nad Podhalan, choć Podhalę trzęsło oddechają po koszarach hitlerowskiej okupacji — a nie mogło, bo różni "Rochowscy", "Mickiele" czy "Harnasce" nie pozwalali na to.

Bronisława Benetka, z domu Rarna, nauzycielka. Wnuczą z Czechosłowacji, miała przy sobie kartę Centralnego Komitetu Pomocy dla Repatriantów Polaków w Pradze. Franciszek Zajac, Jan Hryc — rolnik, Jan Bak, Józef Kosior i Andrzej Jarczycki, Marian Zagroński, Stanisław Mendela, Marian Chruca, Jan Dziękaj — i czterokrotnie same w polskowe słogie bez nazwisk Czechosłowackie popiery Zimunda Galdetina i dwóch innych osób o tym samym nazwisku, wśród nich rolnego dziecka, i poposowicie Stanisław Szlapiński i Kazimierz Kibort, Kazimierz Krystczak i Zygmunt Kosik, Jan Gryzybek, rolnik z Łudmierza, Władysław Waszkiewicz, Rólnicy, milicjanci, żołnierze...

Dwadzieścia medów doświadczeń, białozłocisty niepodziwianie ma strychu remontowanego właśnie do mu w wsi Skawa, należącego niedługo do nietyjczyj dżiż od dawna Tektis S., która współpracowała z "Wiaruszami". Owinęte w pape, ucięte pod dachem, przetrwały, by po 37 latach przywrócić nam je jeszcze parę dni, gdy Podhalę planowo w ogniu wzniecionym przez bandy zbrojnego reakcyjnego podziemia.

Sięgnąwszy więc myśla w owe tragiczne dni. W wycieczce w przeszłość towarzyszy mi por. MO, Zbigniew Marczak. Nie pamięta tamtych czasów — jest zbyt młody — pisał jednak tenże magistratka byłowiana udziałem organów MO i SB w innych powiecie nowosarskich w walce o utrwalenie władzy ludowej, przewrotności wielu dokumentów, akt relacji. Towarzyszami także ksiątką Stanisława Walacha i Mariana Reniaka — świadków i uczestników walki przeciw bandzie "Ognia", i "Wiaruszom".

Józefa Kurasia swano "Królem Podhala", Słynny był L. niepokorny; nawet od swoich, od dowództwa Armii

Krajowej, otrzymał wyrok śmierci, by odmówił wykonania rozkazu. Wtedy podporządkował się dowódcowi Batalionów Chłopskich, utrzymywał kontakty z partyzantami radzieckimi, a pod koniec wojny przeszedł pod rozkaz dowództwa Armii Ludowej. Gdy zaś rodzina zemdla Kurasia została wywołana spód hitlerowskiej okupacji — 30 stycznia 1945 r. zszedł na czele 80-osobowego oddziału do Nowego Targu, złożył broń, a następnie zaczął wraz ze swymi ludźmi organizować milicję.

A potem... Połam nastąpiły przelęgły o władzę w Komendzie Powiatowej i Kurasi nie podporządkował się. Sciągnął swych ludzi służących już w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Obywatelskiej — i odszedł w góry, pozostawiając list, w którym zapowiadał to, co się wkrótce miało zacząć na tej stronie: bezpardonowa walka przeciw ludowej władzy i jej przedstawicielom. "Ogniem" określał list swych działań jako: "atajż przedź będziemy w lesie, dokąd nie zostanie swa rząd obalony i dokąd nie uciejdo do rządu ludzkiego z Londynu".

Nocą 17 kwietnia uderzył na raz pierwszy — na jego polecenie dwadzieścia ubrojujonych banderów napadło na Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa w Nowym Targu. Były pierwsze ofiary: zastępcza kierowniczka Urzędu, Jan Ładarski, komendant gminny, Jan Bęchel, kierownik sekcji Julian Burzyński i referent sekcji Władysław Kosztolny. Lokal został zdemolowany, a 30 wieźniów — uwolnionych.

To nie dała początek kęszczącości zbrodni — wspomina ówczesny komendant PUBP w Łapanowej Stanisław Walach, w swej książce "Był w Polsce czas..." — Jak upiór przebiegł tenż "Ogniem" na czele zbrojnej walczyki marżone szczyty Górnów i rozległe Kosiński Podhale; plony dachy górskich chat, try i nieszczęśliwe zmoczyły zakłóci jego wdruchów. Ścigany, zapędził w głębokie rozdziały, czuł się, aby znowu — gdy minie niebezpieczeństwo — zbijak, rabuszek, ścieś niepokój i niepokój jutra.

"Ogniom" podporządkowały się różne oddziały, a tron ugrupowania stanowili ludzie z grupy partyzantów, którzy w przeważającej większości mieliści góralie. Jedni — dobrowolnie, inni — w miarę upływu czasu coraz liczniejsi — związani wzmianką przelęgłości, streroryzowani, bo "Ogniem" nie pacykował się z nikim, o do kogo miałby choćby najmniejsze podejrzenie, że pragnie wrócić do normalnego życia. Siędzia organizacyjną Oddziału Partyzanckiego AK, Blyskawica" — bo taką początkowo nosił nazwę — były okolice Turbacza, Kiczory, Starych Wierchów i Lubonia. Wspierała "Ogniem" całą podhalańska reakcja, wpartość po okroki wywiadu zagranicznego na kraj, podporządkowane Andersow. Toczył się przecież bój o władzę w Polsce. Zreorganizowany w maju-czerwcu 1945 r. oddział Jęzły po ma 4700 ludzi świetnie uzbrojonych i wyposażonych — od działek przeciw-

| | | |
|----|---------|--|
| 11 | Boni... | |
| 11 | du... | |
| 8 | Boni... | |
| 9 | Zap... | |
| 10 | Gry... | |
| 11 | Ko... | |
| 11 | Ja... | |
| 12 | Bo... | |
| 12 | Lo... | |
| 14 | Do... | |
| 15 | Ho... | |
| 16 | Ro... | |
| 17 | Ho... | |
| 18 | Ho... | |
| 19 | Ho... | |
| 20 | Ho... | |
| 21 | Ho... | |
| 22 | Ho... | |
| 23 | Ho... | |
| 24 | Ho... | |
| 25 | Ho... | |

lotniczych po moździerze, czołowy, granaty, miny, materiały wybuchowe po radio i maszyny do pisania.

Ludzie "Ognia" uderzali w najbliższe okna formacji się i krapaczej władzy, by dowieść jej słabości i w posterunkach MO. Od kwietnia 1945 r. do lutego 1947 r. zaatakował 37 posterunków w powiecie nowosarskim. Bez żadnego drgnięcia ręki — wspomina Stanisław Walach — strzelali "Ogniem" — przyp. E. G.) do członków PPR, pracowników Urzędu Bezpieczeństwa, MO, KBW, członków organizacji młodzieżowych. W 613 zbrodniczych, terrorystycznych i rabunkowych napaściach zgineło około 340 osób, w tym 142 cywili nie związanych z żadną partią ani ośrodkiem władzy. Z napisków "Ognia" dowiadujemy się, że same nakładane przez niego kontrybucje przyniosły bandzie prawie 10 mln zł. Straty materialne ludności cywilnej były jeszcze wyższe — ponad 14 mln zł, około 10 mln, — to straty, jakie

poniosły urzędy, instytucje, handel i spółdzielczość, na 12 mln oszacowano zabudowania zniszczone podczas walk z "Ogniem". A ilu ludzi skazał na przynusowe przesiedzenie się poza powiat nowosarski! Ilu na chłostę?

Szczególnie mściła się działalność bandy w końcu 1945 i w 1946 r. — rze było wówczas dnia, by nie padły strzały, nie ginęli ludzie. Oto garść tych tragicznych ówczesnych wydarzeń:

16 grudnia 1945 r. w Kłuszkowcach zastępczy został sekretarz Komitetu PPR z Chorostary, Stanisław Bochnak. 20 lutego 1946 r. podczas napaadu na posterunek MO w Rabie Wyżnej bandyca zastrelili referenta PUBP z Nowego Targu, Stanisława Grochowskiego, zaś Władysława Misteckiego zabroili.

4 maja w zasadzce wpadli w Ostrowku przewidyjący tamtejszy żołnierz KBW — ciał 11 dwudziestolletnich chłopców z różnych zakątków Polski,



Od lewej: Jan Hryc, Jan Gryzybek, Marian Zagroński i Stanisław Mendela.

przywileje karnektów i faworyzacji kadytry bandy. Władze powiatu nowotarskiego zdecydowały się więc w lutym 1948 r. na wprowadzenie golińnicy milicyjnej, by sprawić skuteczną kontrolę nad sytuacją. W tym celu w Podgórnym zostały próby nawiązania kontaktu — między innymi już w połowie lipca 1948 r. osobnie udał się do „Ognia” komendant powiatowy MO ppłk Aleksander Karas. W październiku 1948 r. — officer Siedzą Władysław Czaj, przebiegając skłonił Józefa Kurusa do zleniwienia broni, wyjścia z lasu i podjęcia zabiegów dławienia „Ognia”. Niestety, próby te nie przyniosły owoców. Bezowocne były też wielokrotne próby oduczenia „Ognia” i zwycięstwo go w walce. Dopiero w lutym 1947 r. dzięki osławiałemu zabójcy „Ognia” Marij Pech w Ostrowku, nie widząc własnej szansy do siebie, zmal po podważeniu do nowotarskiego sztabu.

Nie był to jednak koniec budowlanych walk na Podhaju. Wprowadzę do kłusowej amunicji 1947 r. ujawniło się 316 członków oddziału „Ognia” oraz 70 jego współpracowników. Jednakże wkrótce spadł na Józefa Kurusa piekny los dawni towarzysze Najbardziej był to „Rech” — Antoni Wasowicz, który swą działalność rozpoczął od kłusowania 2 marca 1947 r. z dwudziestu członków bandy, którzy odmówili się ujawnić „Budo” i „Isteriozaki” (temu ostatniemu udało się przeżyć). W kłusowaniu dla później rozpoczął Kłusowca dokonano rabunkowo-wojny na samochod 24 maja w miejscach Chabówki bandy obrabowali tabakarnia Franciszka Pawła „Rech” nie bawił w powróć ponownie — pod jego rządami banda stała się typowo rabunkowa. Jej dowódcą narzuć o ucieczce na Zachód, udało mu się uciec przekroczyć granicę, lecz w ostatni ujęty wraz z 2 innymi ludźmi przez policję austriacką i przekazany władzom polskim.

Wiosną 1948 r. banda przelazła Józef Swider „Pucala”, który przemianował się na „Miciech”. On też narzuć swój oddział III kompanii AK „Warusy” bądź też „Ruchem Oporu Armii Krajowej”. Kierował nią do połowy lutego 1948 r. po jego śmierci dowodzą „Warusami”, „Srebrny” Tadeusz Dymel, człowiek, któremu głowa śliza za współpracę z gestapo, „Tęcza” — Kujetan Simborski, wójtowie — Stanisław Ludzia „Haw-

”Warusy” wpląły na koniec swych zbrodni około 50 osób — połowa z nich jest na licie obłąkanych w Skawie.

Ziów więc Podhale ponownie, spływał krwią. Na przykład 17 czerwca bandy „Miciech” napada na sekretarza gminy „Czary” Dominika Franciszka Rulfacza, w dwa dni później w Nowym Targu — na Wojciecha Łukasza, w dniach 23-26 czerwca na sejmicy w Hrubkowie, wzięcia gromady Dobno — Dominika Oleczka i wójka gminy Lopuszna, Franciszka Klamerasa. Podczas napadu rabunkowego na wójtę gminy „Hrubkowie” w lasach Parzynna, zabijając polowownika J kompanii AK — „Koneczny”, 13 lipca zastrzelili Jana Janasa — właściciela restauracji w Chabówce. W nocy z 15 na 16 lipca „Warusy” napadają na Walerianę Kłodnicę — mordują funkcjonariuszy Franciszka Marca, Franciszka Szaryka i Michala Gruszkowskiego. W 10 dni później, w Rabce-Dobromy, zostali postrelony funkcjonariusze Jan Cho-

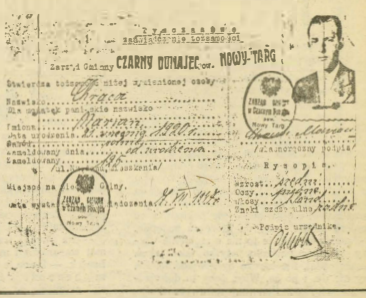
świł i Andrejow. Wykonaliby zabrawno nie pniejące zabrawo do rozbitku na podatek kruntywo. Został polkowitza III kompanii AK — „Miciech”. Także Janie, polowownikom, wykonaliby nazajutrz, na napadzie na wójtę „Baśka” w Czeszynie. Zginął tam człowiek ZWM, Józef Kosior; to zapewne jego nazwisko znajdujemy na liście, 2 września w Stronowcu. Wytych robrojono st. szer. Andrzej Jirzobczyk. Też wpisany na liście, 10 września w pobliżu Piekalinia bandy doznają napadu rabunkowego na Józefa Malycę 21 października — w polityce funkcjonariuszy z Louzami i Siczawczy z bandy — stale milicjant Franciszek Wietecha, który zginął. Nowa banda zbrojowa tytym Burtowicz nalożony przez „Miciech” 100 tys. zł. niemiłymi Wierochom (isto może Wierochowicz).

W dniu 31 października na 1 listopada 1947 r. „Wirusy” przeprowadzają jedną ze swych największych zbrodni. Działo się to w Lasulu, 4 km od Nowotarska w Stronowcu. W tym czasie zabrawno 7 bandy pod pseud. wódwódcem „Czarnego” ogłasza: Milica, LUB — wysiedlić — Wyciągają z Jednego z przedziałów milicjantów Mieczysław Antkowiak i Franciszka Mianka (to ich wpisano na liście jako sześcian MO i plutonowego MO); zostają zastrzeleni na torach, Jechal też jeden pacjenta na rodzinne groby z żoną i 6-letnią córeczką ówczesny komendant powiatowy MO, ppłr. — Władysław Waszkiewicz. Wychnyli się, by zobaczyć co się dzieje. Dopadło ich dwóch z bandy, jeden z nich „Płodrun”, zastrzelili porucznika na oczach żony i dziecka. Zginęli też milicjant Stanisław Melcera oraz otwórcę Kuzimecz Kryszonek, a także 2 osoby cywilne. Inni jednak podlegli funkcjonariusze otwarli ogień, zabijając „Huragan” i „Wichra”, a rannąc „Zemsta” „Jortusa”, tych ostatnich bandy — wyciągają ich — zabrali se sobą i ukryli w melinie. Gdy dotarla do meliny grupa pościgowa MO, jeden z rannych bandy, jeden z rannych dwóch z bandy, zabił siebie i kolegę.

W Łopusznie powieszono na galezi przez jego własnym domem Jana Suda. Wspomnia Stanisław Walaich: Wypróbowali Patrz z objeć obca samorodowego. — Patrz — powiedział „Miciech”. — Władze ma trzy dni. Pamiętaj, jak go sędzię, to i ty sędzię.

Wyroki mordkowiec, zastraszono. Wystarczyło, by ktoś wskazał, w którą stronę poszedł człowiek z bandy, a już mógł zginąć. Wystarczyło, by padło na kogoś podejrzenie o kontakty z UB, a władzami — stawał się śmiertelnym wrzopem „Warusów”. Wystarczyła legitymacja IPR czy legitymacja pracownika państwowego, by odepnąć ze świata żywych.

— 2 lutego 1948 r. prowadził „Miciech” swych ludzi do lasiku w Rabie wzniesła „Recha”. W tym czasie w miejscowości oddał serię z berama. Przy dźwiękach muzyki zmusił uczestników zabawy do ucieczki z zamkniętego z 30 nogi na drogę. Dwa dni później w miejscowości oddał serię z berama i boso po śniegu popędził na miejscowy posterunek. Zabrał broń, amunicję, rakiety, mundury. Władzi się do mieszanka jeszcze jednego kłusownika i jego posterunku Sier-



zorganizacji jego żony i z tej obecności zastrzelili policjanta w lasu między Nowotarskiem i Limanowem. W łopusznie wzięcia wice banda zmarłodawa jeszcze to Rabie Wirusy Tadeusza Bartoska i Władysława Kar-

18 lutego 12 bandyłów wraz z „Miciech” zatrzymali się w Lubowcu, w zabudowaniach Józefa Strycy. Obleczyli ich żołnierze z KBW ale „Miciech” udało się wyrwać z okracania. Nie miał jednak tym razem szczęścia — na otwartym terenie znajdował się tyko jeden żołnierz, Stanisław Krowczyński, ale właśnie na niego, pod jule wybiegli „Miciech”. Lecz i Krowczyński padł na posterunku.

W kwietniu 1948 r. gdy „Warusami” dowodził „Srebrny”, banda wzbogaciła się o nowe, wymyślne nazwy: gorilla; w obwiązanie pływki wtopiło gramofonowe igły, ubłone w kształt litery „PPR”. Igły zamurzone w lasu i takie pieszczki wbiłano aż do końca w czoła zlananych członków partii.

Polem bandy się rozpada — jedną z jej części objął w dowództwo „Srebrny”, druga „Telciana”. To właśnie „Telciana” w wrześniu 1948 r. zorganizował napad w Łątku na samochód, którym 4 bezbronnym milicjantów jechalo na odprawę. Z ręk „Gryfa” padli: Antoni Dróbił, Leon Janas, Józef Kmieć i Czesław Wilc.

W listopadzie „Telciana” z „Płocą” swej grupy przekroczył granicę polsko-czechosłowacką. Zginął w walce

Nowy dowódca „Warusów” — „Harnaś”, widząc że zemsta pał się bandę pod ogłonił, zmienił taktykę, przyczał się nieco. Coraz trudniej było mu utrzymać kontakty z terenie, coraz trudniej było zachować w rykach własny oddział, choć stowozaj próbowały od dawna sposób: każdy człowiek bandy musiał się do niej wkuć mordrzymem bądź wykonaniem wrotyku. To zmniejszyło drogę do normalnego życia.

W czerwcu udało się jednak władzom uprowadzić do bandy swojego człowieka. Był nim „Henryk” — Marian Reniak. Praczyłszy opracowana legenda „Henryka” mówiła, że jest on łącznikiem Londynu. Jego prawdziwym zadaniem było rozpracowanie kontaktów bandy, powstrzymanie jej przed dalszym rozbiciem krwi, a ostatecznie — zniszczenie do końca i ujęcie jej członków. Marian Reniak opisywał to szczegółowo w swych „Niebezpiecznych ścieżkach”. Najbardziej udało się wyeliminować z gry samego

„Harnaś” pod pozorem przepracowania go na Zachód, nie został dowiedzi, nie stopnie na Lubowcu, gdzie zatknięto milicjant przeszedł, otoczona została reszta bandy.

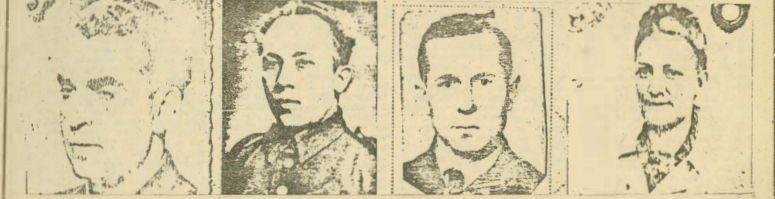
„Warusy” przelity ustracił.

Dzielała jeszcze później na terenie Nowotarskiego i Limanowskiego 3-5-osobowa banda Józefa Traczyka „Bystrą”, almonowca przedłużenia „Warusów”, po niej 3-osobowa banda Bonelawa Slobbia „Waligory”, operująca w okolicach Długopolu i Nowego Targu (obustrajnie się z członkami dawnej bandy „Ognia”). Te nieobokite trójne podziemia, nadal groźne i zdecydowane na wszystko, miały jeszcze i nocny swego szerepuw składu ograniczone pole działalności. Ostatni dowódca „Dzidek” — uwarzył się w 1958 roku.

— Skład band jest nam razi opół znowy — mówi por. Zbigniew Marczak.

Włowa jeszcze żyje: zarobku łowy, legityzacji i bronia w reku, jak i uzbudziłnających z nim. Dla te sprawy sięgły już przedłużenia, a oni sami nie chcą wować myślami do pozostałych lat grozy. Może dlatego, że prawnie cztery dziesięciolecie dokonanej przeuroczeństwa to ich sposobie myślenia, a może i dlatego, że się pojęli o otoczeniu, może powent w zapomnieniu. Chocż mierz sądzici sążnoki: o tem był „Ognia” w „Warusów”. Ale oni sami milczą. Nie zdarzają się też by kłótkowicie z tych, którzy odstępieli wrotyk, pomnie stęgnę na broń. Żują spokojnie, choć na prawo bądź pamięci ciążą im będnie do śmierci.

Czy czerwcowe odkrycie w Skawie wniosło jakieś rewelacje w wiedzę o działalności „Warusów”? Raczej nie. Doko natomiast potwierdzenie przy- dłużył, w jednostkowych wrych-pudkach uzupełniło archiwao a nazri- skko ofiar i fakty ich dotyczą. Stało się jeszcze jednym gładem owych tragicznych dni, gdy Podhale ogarnięte było pożogą bratobójczych walk, walki o nową Polskę — przeciw tym, którzy chcieli powrotu stary, a często i przeciw tym, którzy nie rzyślieli o polityce, a tylko ślawali swym bawm dychym skłonnością. Jest to znanie- ska również groźnym przypomnieniem i ostrzeżeniem, do czego prowadzi może sędziwie narodu.



Od lewej: Zigmund Goldstein, Stanisław Stapiński, Kazimierz Kilbort i Bronisława Boniecka.

Jaki jest Pierwszy?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

sku szafy/szafki? — znow pytam, by usłyszeć banalną odpowiedź, iż raduje praca z ludźmi, i niebanalną odpowiedź, jak to po ostatnich wyborach, które najgorzej wypadły w Kamienicy, wędrował po wsi od chalupy do chalupy i miejscowym sołtysiem, by się samemu dowiedzieć, dlaczego właściciele chłopie nie głosowali. A okazało się podczas tej „kolejki”, że od dziesięciu lat nikim z nimi nie rozmawiał, że władza im bardziej wyrosła „z ludu”, tym mniej lubiana, bo jak córka sąsiadki poszła do gminy pracować, to już teraz nawet się sąsiadom nie pokłoni, a co dopiero mówić, żeby do któregoś wstąpiła.

Okazało się też, że to nie o zrobienie władzy na złość chodziło, tylko tak jakos, deszcz padał, nie bardzo było wiadomo, iść, czy nie iść, i po co. Więc, żeby to doświadczenie uogólnić, Pierwszy mówi, że zrutynizowaliśmy pracę partynją, zanikła funkcja agitacyjna i teraz to wszystko trzeba obudować. No i żeby samemu dać przykład osobiście rozmawiał z 17 klasami maturalnymi, i te 17 spotkań, po przełamaniu pierwszych lodów, uważa za frapujące doświadczenie. No i te ranne rozmowy też sobie ceni, bo wie, co ludzi trapi, a jako członek Komisji Skarg KC uważa tę wiedzę za swój obowiązek.

— A jak pracuje się z władzą centralną? — rzyknął także jeszcze pytanie, by usłyszeć, że z każdym człowiekiem pracuje się inaczej, bo nie ma jednakowych osobowości i charakterów ani na dół, ani na górę. Ale pretensje do innych można mieć, jak się samemu jest w porządku. No więc weźmy choćby taki przykład, jak owro rozdysponowanie funduszy, stanowiących dochód z turystyki, który budzi tyle pretensji w Nowogrodzkiem, bo zbyt dużo chyba idzie do centrali, a zbyt mało zostaje na infrastrukturę komunalną, na drogi, handlowe itp. Ale czy w tym jednym w swoim rodzaju województwie, które koncentruje 35 proc. krajowego uchu turystycznego, przygotowaną inną koncepcję finansowania, którą centrala odrzuca? Czy sformulowano projekty form świadczenia na rzecz województwa ze strony za-

kładów pracy posiadających tu ośrodki wyuczynkowe? Więc zamyknij od siebie i temu służyło ostatnie plenum KW...

— Nie mogę powiedzieć, żeby mnie ta próba zamykania osoby sytuacji od własnego udziału w dziele jej poprawy nie umowała. Jakże rzadkie to dziś u nas...

— Nie ma to ukrywać — dwieście numerów „Dunajca” na rynku czytelnym jest pretekstem, by Pierwszy przez okazjonalnych i parę niekonwencjonalnych uwag pod adresem pisma wyrzcił. „Dunajec” to dobra gazeta? Czy robiona „pod władzę”, czy „pod czytelnika”? Czy I sekretarz ją czytuje?

— Na pismo trzeba patrzeć przez pryzmat warunków i możliwości — mówi Józef Brożek. — Za co je ceni? Przede wszystkim za obecnosc i w zyciu regionu. O „Dunajcu” mówi się na zebraniach, formuluje się pytania, pretensje, cytuje się jego opinie. Jest jakby element wypełniającym tryby maszyny, dzięki czemu mogą się one zebrać, nie zgrzytać. Czy jest pismem robionym pod władzę, czy pod czytelnika, inaczej mówiąc czy jest pismem dostatecznie krytycznym? To ogromnie trudna rola — dotykając spraw ludzkich, zwłaszcza ich krytyczna ocena tu i tam, nie z pozycji człowieka, który przejechał, opisał i wyjechał (nie dbając o skutek), lecz gdy żyje się w regionie i ma się w nim zamiar żyć. Wtedy uderzać trzeba tak, by samemu nie oberwać, a nade wszystko, by był skutek, bo do bicia też się można przyzwyczajać — i te propozycje pismo wyważa niechę.

Ma naturalnie świadomość, że zespół jest nieleżący, że pracuje w trudnych warunkach, że nie ma mieszkań dla dziennikarzy, że baza poligraficzna jest w Krakowie — i dlatego ze szczególnym uznaniem myśle o zapale, który ożywia tych ludzi. Ta chęć uczestniczenia w życiu politycznym i społecznym regionu jest szczególnie cenna. Z tej chęci wypływa fakt, że „Dunajec” jest pismem coraz częściej czytany.

Naturalnie, ceniemy „Krakowską” i „Dziennik”, Radio i Telewizję, ale wiele przyczyn sprawia, że jesteśmy tam na dalszym pla-

nie. Prędzej i prościej Krakowa zawładną będą na pewno spychać na ten drugi plan, a „Dunajec” takiego dylematu nie ma. Z niego co tydzień ludzie dowiadują się, co robi instancja partynją, a instancja partynją — o czym myślą ludzie. I za to należą się słowa uznania, z życzeniami, by jeszcze więcej egzemplarzy rozchodziło się po regionie, by ludzie rozchwytywali pismo, czytali je, lubili...

* * *

Już popołudnie. Jedziemy do Glinika. Właśnie mijamy stację pierwszą zmianą 7-tygodniowej zmiany, I sekretarz zdążył pogmatwać koryntarzami do Komitetu Zakładawadego. Wiadę, że mu nie obca ta droga. Tadeusz Karus (I sekretarz KZ) z miejsca poruwa nas na zebranie. Tym razem nie będą to robotnicy lecz administracja, a przedmiotem dyskusji mają być decyzje XVI plenum. Zagaja Wojciech Tomasiak, I sekretarz POP. Glinik wytypowany został do konsultacji problemów, które wysunęło łódzkie plenum, poświęcone roli klasy robotniczej w państwie. Ta konsultacja rzutuje na charakter zebrania: trzeba odpowiedzieć na 28 pytań z podpunktami, wśród których są i takie, jak przywołano „wolne roboty”, sens przywilejów płynących z Kart robotnych zawodów, celowość weryfikacji rent III grupy czy konieczność korekt w nazbyt chybą liberalnym Kodeksie Pracy. Jest się o co sprzezać nawet cały dzień. Pierwszy łatwo nawiązuje kontakt z salą, spokojnie polemizuje, nie denerwuje się, jest normalny.

Koło 18-tej wracamy do Nowego Sącza. Wniosek, jaki Pierwszy wyniósł z zebrania, jest taki, że formuła pytań niesłuchanie ożywa dyskusję, i przysyłałaby się w pracy partynją na co dzień, i nie tylko w odniesieniu do zakładów wytypowanych do konsultacji.

Zgarnęmy się w holu KW. Jego czeka jeszcze pocztą L. wszyscy, którzy dziś przeze mnie nie dotarli do Pierwszego, a muszą. Słowem — normalna.

Normalność to jest bodaj to, czego trzeba naszemu życiu społecznemu najbardziej we wszystkich dziedzinach. Pierwszy w Nowym Sączu też normalności jest dobrym przykładem — tak chyba mógłbym puentować odpowiedź na postawione w tytule pytanie.

STEFAN CIEPLY

Po pożarze w 1611 roku Nowy Sącz szybko podniósł się ze ruin i zaczął w osiedleńcu powstawać. W niecały miesiąc liczył już 224 domów, siedem ulic i tylko kilka niezbudowanych po wypełeniu potrzeb. Na miejscu dzisiejszego wierzniaka, na obszernym placu otwartym. Białą, starą, rozpuszczając się w mury dworku biskupów krakowskich.

Mieściane stare zyciny ukarując miasto z tego okresu, przede wszystkim ekonomiczną XVII-wieczny zanęsk i trzy kolony (kolonialne, francuska i norbertańska).

Wzniesienie na wzgórzu u ujścia Benawicy do Dunajca miasto posiadało cztery bramy: grodzką i krakowską od północy, myślańską od wschodu i węgierską od południa. Wesołali tu też żurty: miejska od Dunajca, explained od Kamienicy i różana od przedmieścia węgierskiego. Ponad grodem królów za mur, oberzna budowla jednopiętrowa, z dworoboczną kasetą i dachem z oknienymi otworami. Po pożarze, wskutek którego zamiek wiele uciepiala, starosta Stanisław Lubomirski odbudował go i opasał murem.

W pierwszej połowie XVII wieku, kiedy Nowy Sącz przetrwał szczyt swego rozwoju gospodarczego, miasto było w Polsce popularne. W wyjątkowo zyskownego poleżenia na salaku węgierskiej Sącz stał się już w XV wieku jednym z ważniejszych ośrodków wytwórstwa żelaznego. Powstały hamry, zakłady produkujące sierry i kory. W mieście dominował żywy polski, który zdobył przewagę nad osiedlami niemieckimi już w epoce Jagiellońskiej. W księgiach ławicyjskiej wsi wspaniały w 1552 orznięcie nazwiska Łata 1600—1655 są okresem rozwoju nowogrodzkiego rzemiosła i handlu. Złożyły się na to kilka przyczyn: polowanie nad sławnym Dunajcem, biskupstwo Węgier, ożywienie w mieście i liczne przywileje królów polskich. Znaczenie

zaużył się miastu Zygmun III Waza, popierający cechy i handel. Wyrobki nowogrodzkiej rzemieślniczej kłopoty dzięki przedsiębiorczości kupców miejskich popularności. Kupcy spławiali je do różnych zakłków w kraju, nawet do Warszawy i Torunia.

Do Gdańska wysłano przede wszystkim miód, sierry, czasem drewno i plody leśne. Międy kupcy nowogrodzcy sprowadzali ze Spisza i trawami spławiali na północ. Handlowali między Jęz Tymowski, znany kupiec, Wacław Grabka i bracia Jerzy oraz Jan Frąckowiczowie. W



1609 roku Tymowski z Grabką kupił ponad pięćset cetnarów międy wysłali do Gdańska. Ta obrotowa transakcja okazała się widać niecyb intratna, skoro otwó handlowali na mniejszą skalę. Jerzy Frąckowicz wywoził do Gdańska międy i nie tylko do Gdańska, ale także do Salska, co mu przynosiło spory zysk.

Gdańszanie zainteresowali się Nowym Sączem — głównym dostawcą międy i ponoc: zycyli sobie międy podobnie miastu i całego Dunajcem i Kamienicy. Otrzymał ją i zycyli z widokiem Nowego Sącza krążył po gdańskich kantorach. Był międy wykonał go znany malarz, Florian Benedyktowicz, rajca miejski, posiadający kamieniec w rynku i folwark. A moze twórcą zycyli byli Adam Liszowski lub Szymon Świętokwicz Zachęceniu pomysłami o obrotami z Gdańskiem — również i złotnicy nowogrodzcy spróbowali

spławiać tam swoje wyroby. Chociaż w Gdańsku znajdowało się wiele pracowni złotniczych, ichetymu pakietki sprowadzono na dzieła mistrzów znad Dunajca, specjalizujących się w naczyniach liturgicznych i przedmiotach artystycznych.

Sięćmię Gdańskiem w pewnym stopniu nobilitowały kupców nowogrodzkich i wpływały krząpcają na życie miejskie. Nowy Sącz nazrywano w tym czasie „Majnym Gdańskiem”, kłm dumę jego mieszkańców. Wraz z rozwojem gospodarczym miasto ożywiło się i podniosło kulturale. Żywe były jeszcze tradycje

arijskie, kiedy na zamku odprawiano nabożeństwa i dysputy, a za Kamienicą zbudowano dwór arijski i szkoła. Nowy Sącz tolerancyjny, stonkiem do religii arijskiej przypominał Gdańsk, znany w Polsce ze swobód religijnych różnych wyznań w czasie reformacji.

Nowy Sącz ożywił się w dniu jarmarków, a kiedy sięciągi kupcy z całego kraju i z zagranicy. Początkowo jarmarki odbywały się na św. Macieja (27 lutego) i na św. Małgorzacie (13 lipca), zaś od czasu Zygmunta III dodatkowo jeszcze 22 kwietnia i 21 września. Trwały trzy dni i niole przybiłaśwo, świeczny wykład, szynki wypelnione było przęgi, ulicami przelewały się tłumy ludzi, gwar i zyci zwierząt nie da opisać. Oprócz handlowych operacji kwilo wiodły życie kulturalne i towarzyskie. Wraz z kupcami przybywali do miasta wędrowni cyrkow-

cy, sztukmistrzowie, magicy, spiewacy, tancerze i zabawiali szerokie rzesze. Zestawienie do Nowego Sącza sporo cennych tylko po to, by obejrzeć „atację przewozową na salaku węgierskim” — miasto kwitnace dzięki użyskaniu od cesarza Zygmunta Augusta prawa składu i posiadaniu szynnych rzemieślników oraz kupców. Przyjeździł zatrudniali się na ogół w jednej z gospodarzajawców w rynku. W gospodarstwie Stanisława Olszyskiego degustował najprzędniejsze wina i korzenie, u Marcina Oklewskiego podziwiał sukna, atlasy i jedwabie, a u slynnej Cichonki spożywał wesoło czas i tam, gdzie wiodły raturzej nie wzwał na spozyczek.

Niektórzy przybysze oczarowani pięknym położeniem miasta i urodą mieszczek oświłali się w nim na stale. Spodobalo się miastu Janowi Dobkowski Łowczowskiemu, podsiemni „krakowickim, posłowi Zygmunta III, który jeździł do Turcji, Szwecji i Moskwy. Widział również kraje, które przyniosły Nowy Sącz i tutaj w 1622 roku zbudował kaplicę przy kościele francuskańskim. Wyci w parę lat późnież zmarł, pochowano go w kaplicy, którą on ufundował. Każdy idący na Węgry przystawał w Nowym Sączu; miasto wiodło wiele wielu polityków i pisarzy. Na podwórku wiodło widać grody, a w ogrodach karpaccie, se celuje owłania ponad inne miasta i kwitnie niepodzielnie handlem”.

Od połowy XVII wieku sytuacja zmieniła się. W wyniku najazdu szwedzkiego i wojny polsko-szwedzkiej podupadło. Handlarz obal, spadła liczba mieszkańców. Z trudem dźwigał się Nowy Sącz po kłękach drugiej połowy XVII wieku i już nie otrzymał utraconej świetności.

GABRIELA RENATA DANIELEWICZ

Wśród zgromyżnych w Manifeście Lipcowym zobowiązań, które rządownia się czerdziała i tak temu władza ludowa podejmowała dla spełnienia powozurczania dająca, były: programy pracy, try strategiczne cele jej programu dominowały nad wszystkim innym. Sprawa pierwsza był zaminir wydzignięcia Polski z historycznego zaszacenia i gospodarstwa ogólnego przez najwiękzie z domanych przez wszystkie okupowane kraje Europy zmierzania wojenne. Rzecz druga — program stworzenia ludu ustrojowego, szdonego zapewnić dnia sprawiedliwość społeczną; przez danie wszystkim równych szans startu życiowego, przez podniesienia ogólnego poziomu materialnego w celu przez asercje obywateli, diog dostępu do wszystkich zawodów i pozycji w społeczeństwie, wreszcie przez ukształcanie warunków dorzeczającego sprawowania władzy przez lud pracujący miast i wsi. Celem wreszcie trzecim miało być „kulturalne uwłaszczenie mas”, rozumiane jako polityka uwzoznaczenia w świecie ludu — w dziedzinie lewicowej — z wszelkich dóbr nauki, oświaty zawodowej, sztuki, rekreacji, turystyki i sportu.

Ważnym try umówił w tym do poznania przeszłości uczniów lub w poznaniu przeszłości nauki... „produkcje” zatem zaszacający odcetek wtórnych analogiów.

Analizabym try w ogóle najbolszejm, ośdek bezrobocia i głoda, nieziszczem z wszystkich klas ówczesnego społeczeństwa. Ostatni przed wybuchem wojny spis powozczył ujawnił, że 6,5 mln obywateli Drugiej Rzeczypospolitej, a więc jedna czwarta ogółu ludności w wieku ponad 10 lat, nie umie ani czytać, ani pisać. I znowu nie trzeba dowadać, że chodzi tu o ludność chłopską i robotniczą.

Skoru już o stanie ówczesnego klas pracujących mowa, to warto na koniec przypomnieć niektóre przedwojenne badania prof. Mariana Falskiego, jednego z najwyższych aurytorów naukowych i najbardziej zasłużonych dyalaczy polskiej pedagogiki. Wynika z nich, że na każde 1000 rozpoczynaających edukację uczniów, ponad 600 porzucało ją szkole podstawową. Do matury docierało jedynie 23, a na pierwszy rok studiów wyższych — tylko 6 osób wroczących się z rodzin chłopskich, robotniczych i niezabogłego drobnotowarzystwa łącznie. Dla porównania dodajmy, że analogiczne dane dla ówrodziska inteligencji, zamoz-

niaków szkolnego rocznika, 95 procent dachczy 10—11-letnia szkoły zawodowe lub pełne 12—13-letnie średniozszacające, natomiast dyplom uawczeli wyższych uzyskuje 30 proc. każdego rocznika. Ekdż ogólnopolską przedstawia się tak, że na 100 statystycznych dorosłych obywateli, 6 legitymuje się dyplomami ukonieczania szkół akademickich, 38 — świadectwami średnich lub o szkolonym poziomie szkół zawodowych, 56 natomiast — szkół podstawowych, z tym, że są to niemal wyłącznie ludzie starszych generacji, tzn. również zmniejszenie, że ilość szkół wyższych wzrwała w tym czasie sześciokrotnie, ich studentów zaś — dziesięciokrotnie w stosunku do stanu z ostatniego roku przed wybuchem wojny.

Okazało się jednak, że imponujące tempo pionierskiego okresu rozbudowy systemu edukacyjnego już pod koniec lat 60-tych zostało zahamowane brakiem odpowiednich nakładów w stosunku do aspiracji społecznych, a w szczególności — do potrzeb mieszkalnych wsi. Zabrakło nie tylko szkół, ale także zdecydowania dla wprowadzenia oczekiwanej przez społeczeństwo powszechności szkolnictwa średniego oraz modernizacji systemu. Był

Przysłowia

- Staropolskie
 - Glupi narzeka, mądry próbuje zaradzić
 - Mali ludzie lubią siaład na wielkiego konia.
- Leotańskie
 - Mall ludzie lubią siaład na wielkiego konia.
- Leotańskie
 - Najwyżej podskakuja ci, ktorym daleko do szczytu.
- Słowackie
 - Jeśli masz opinię człowieka wstającego o świecie, możesz spać do południa.
- Zydowski
 - Nowa miota dobre zamiatła, ale stara wia, gdzie są śmieci.
- Kanadyjskie
 - Matematyka uczy, że nie należy lekcewazyć nawet zero.
- Węgierskie
 - Cmentarze są pełne ludzi niezastąpionych.
- Francuskie
 - Kiedy się wspinasz do góry, podzrawiaj każdego, kogo napotkasz. Może się zdarzyć, że będziesz musiał schodzić tą samą drogą.
- Rosyjskie
 - Pierwszorzędni szefowie mają pierwszorzędnych pracowników; drugorzędni — czwartorzędnych.
- Amerykańskie
 - Postęp jest dalekim niezadowoływem.
- Gambrońskie
 - Kilwa trzy razy pomyślał, zanim coś zrobił. Mistrz powiedział: dwa razy wystarczy.
- Chłidskie
 -

WNIOSKI PRZEDZISŁE PRZEZ CZYKŁĘ

Niepodobna już dziś rozstrzygnąć, spełnienie którego z tych dążeń było wówczas w odczuciu społeczeństwa najważniejsze. Wiadome natomiast, że władza ludowa od pierwszych zwich dni traktowała równowalnie zadania przekształcenia ustrojowych, odbudowy i rekonstrukcji gospodarki oraz wstania kulturowego ludcy pracy. Była to polityka dramatycznie wręcz trudna w kraju potrzebującym każdej złotówki i każdej łapy siły ludzkiej do wyzoznaczenia nowoczesnego przemysłu, rozwoju rolnictwa, podnoszenia z gruzów tytycy miast i wsi, bo wymagająca najcięższych wyzoznaczeń od społeczeństwa szanowanego traczący się wówczas doświadczenie jak przystę do Jutra, co wlotę na siebie i tod jaki dach szronię głowę. Była jednak polityką szluzną, mierzliwą bowiem naprzeciw oczekiwaniom, jednak sobie powzięte i uruchamiania powszechną energię twórczą.

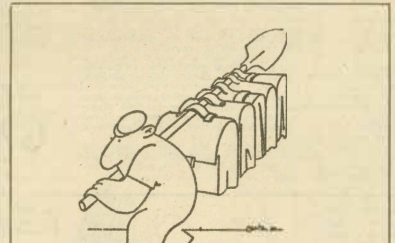
Ważnym try umówił w tym do poznania przeszłości uczniów lub w poznaniu przeszłości nauki... „produkcje” zatem zaszacający odcetek wtórnych analogiów.

Analizabym try w ogóle najbolszejm, ośdek bezrobocia i głoda, nieziszczem z wszystkich klas ówczesnego społeczeństwa. Ostatni przed wybuchem wojny spis powozczył ujawnił, że 6,5 mln obywateli Drugiej Rzeczypospolitej, a więc jedna czwarta ogółu ludności w wieku ponad 10 lat, nie umie ani czytać, ani pisać. I znowu nie trzeba dowadać, że chodzi tu o ludność chłopską i robotniczą.

Skoru już o stanie ówczesnego klas pracujących mowa, to warto na koniec przypomnieć niektóre przedwojenne badania prof. Mariana Falskiego, jednego z najwyższych aurytorów naukowych i najbardziej zasłużonych dyalaczy polskiej pedagogiki. Wynika z nich, że na każde 1000 rozpoczynaających edukację uczniów, ponad 600 porzucało ją szkole podstawową. Do matury docierało jedynie 23, a na pierwszy rok studiów wyższych — tylko 6 osób wroczących się z rodzin chłopskich, robotniczych i niezabogłego drobnotowarzystwa łącznie. Dla porównania dodajmy, że analogiczne dane dla ówrodziska inteligencji, zamoz-

niaków szkolnego rocznika, 95 procent dachczy 10—11-letnia szkoły zawodowe lub pełne 12—13-letnie średniozszacające, natomiast dyplom uawczeli wyższych uzyskuje 30 proc. każdego rocznika. Ekdż ogólnopolską przedstawia się tak, że na 100 statystycznych dorosłych obywateli, 6 legitymuje się dyplomami ukonieczania szkół akademickich, 38 — świadectwami średnich lub o szkolonym poziomie szkół zawodowych, 56 natomiast — szkół podstawowych, z tym, że są to niemal wyłącznie ludzie starszych generacji, tzn. również zmniejszenie, że ilość szkół wyższych wzrwała w tym czasie sześciokrotnie, ich studentów zaś — dziesięciokrotnie w stosunku do stanu z ostatniego roku przed wybuchem wojny.

Okazało się jednak, że imponujące tempo pionierskiego okresu rozbudowy systemu edukacyjnego już pod koniec lat 60-tych zostało zahamowane brakiem odpowiednich nakładów w stosunku do aspiracji społecznych, a w szczególności — do potrzeb mieszkalnych wsi. Zabrakło nie tylko szkół, ale także zdecydowania dla wprowadzenia oczekiwanej przez społeczeństwo powszechności szkolnictwa średniego oraz modernizacji systemu. Był



URZICA/Rumunia/

populację młodzieży; rzykwiódaw a-alfabizabym try w ogóle najbolszejm, ośdek bezrobocia i głoda, nieziszczem z wszystkich klas ówczesnego społeczeństwa. Ostatni przed wybuchem wojny spis powozczył ujawnił, że 6,5 mln obywateli Drugiej Rzeczypospolitej, a więc jedna czwarta ogółu ludności w wieku ponad 10 lat, nie umie ani czytać, ani pisać. I znowu nie trzeba dowadać, że chodzi tu o ludność chłopską i robotniczą.

Skoru już o stanie ówczesnego klas pracujących mowa, to warto na koniec przypomnieć niektóre przedwojenne badania prof. Mariana Falskiego, jednego z najwyższych aurytorów naukowych i najbardziej zasłużonych dyalaczy polskiej pedagogiki. Wynika z nich, że na każde 1000 rozpoczynaających edukację uczniów, ponad 600 porzucało ją szkole podstawową. Do matury docierało jedynie 23, a na pierwszy rok studiów wyższych — tylko 6 osób wroczących się z rodzin chłopskich, robotniczych i niezabogłego drobnotowarzystwa łącznie. Dla porównania dodajmy, że analogiczne dane dla ówrodziska inteligencji, zamoz-

niaków szkolnego rocznika, 95 procent dachczy 10—11-letnia szkoły zawodowe lub pełne 12—13-letnie średniozszacające, natomiast dyplom uawczeli wyższych uzyskuje 30 proc. każdego rocznika. Ekdż ogólnopolską przedstawia się tak, że na 100 statystycznych dorosłych obywateli, 6 legitymuje się dyplomami ukonieczania szkół akademickich, 38 — świadectwami średnich lub o szkolonym poziomie szkół zawodowych, 56 natomiast — szkół podstawowych, z tym, że są to niemal wyłącznie ludzie starszych generacji, tzn. również zmniejszenie, że ilość szkół wyższych wzrwała w tym czasie sześciokrotnie, ich studentów zaś — dziesięciokrotnie w stosunku do stanu z ostatniego roku przed wybuchem wojny.

Okazało się jednak, że imponujące tempo pionierskiego okresu rozbudowy systemu edukacyjnego już pod koniec lat 60-tych zostało zahamowane brakiem odpowiednich nakładów w stosunku do aspiracji społecznych, a w szczególności — do potrzeb mieszkalnych wsi. Zabrakło nie tylko szkół, ale także zdecydowania dla wprowadzenia oczekiwanej przez społeczeństwo powszechności szkolnictwa średniego oraz modernizacji systemu. Był

Realizacja tak ogromnego zamierzenia przebiegala — wazniejszy warunk — w tempie zmiwnijającym, a jej efekty zozaly wkrótce ocenione przez opinie społeczną — nie tylko zreszta polską — jako „eksplozja oświatowa” i uznane za jedną z najciekawszych zdobyczy socjalistycznego rozwoju. Nowy system szkoły przekształcił w młynionym 40-leciu gruntownie stan wykształcenia społeczności miejskiej oraz w szanym — choć mniejszym zakresie — w szanym ogólnym na wsi. Stan ten najdobitniej szkarakteryzuje zapewne ogólny wskaźnik nauczania: edukacja stacjonarna objęła jest obecnie 13 proc. całej populacji (z wkwazonych zaszegów oświaty w świecie Z wchozących corocznie w wiek obo-

nia oraz baradziej zagospozazających się szanem. Tylko dla uszytnienia obecnego zaszegu edukacji trzeba — w perspektywie kilku najbliższych lat — zbudować co najmniej 3000 nowych obiektów szkolnych (z otrzymanymi ponad 4 tyla), zapewnić im wsił kadry dydaktyczne, w istniejących zaś placówkach odkowić wyzoznaczenie i programy nauczania. Wyklicz z tej matni będzie okresie obywateli krajnym niezwykle trudne.

Niemniej konsekwencje przeprowadzonej w 50-tych i 60-tych latach reformy oświatowej ocenę wypadnie jako przełomowe. Stala się ona bowiem — i to jest najważniejsze — dźwignią wzrzechstowanego awansu blisko 20 mln ludzi pracy, którzy dzięki uzyskaniu wyzoznaczenia do wiedzy wrozycyli masowo w świat aktywności politycznej oraz postępu nauki i techniki, a także zdobyli możliwość czynnego uczestniczenia w życiu kulturalnym, twórczości artystycznej, humanizacji stosunków międzyludzkich i przekształcaniu całego stylu życia. A to są zdobycze o znaczeniu historycznym, odmieniające całe społeczeństwo i tworzące solidną podstawa do kolejnego skoku rozwojowego.



Kończymy druk wybranych fragmentów wspomnień prof. Antoniego Sitka refleksji Autora o roli nauczyciela w procesie wychowawczym.

rodzi z natury ludzie starają się dobrnymi pedagogami rodzajno typu, i nie decydują o tym przypadkowo, jakie a nie inne, a dla pedagoga bogato niedoświadczony, właściwości psychiczne (...).

Natomiast u nauczyciela ważne są właśnie zalety, które nazywamy potęcanie — osobistymi. Mam wrażenie, że lista cech podanych w zapowiedzi nauczyciela jest szczególnie duża właśnie dlatego, że jest to zawód jak żaden inny, bo zakładający poniekąd (jak się przyjaźniłam) mniemam, że nauczyciel powinien nie tylko zwać uczyszka, czego nie, ale również posiada wszystkie emody, które ma wstępnie swym wychowankami. Będzie się jednak starał później wykazać, że taki ideał nauczyciela jest zbyt wygórowany (...).

Przedwidywając nauczyciela i wychowawcę nie jest tylko zwykłym pośrednikiem między wiedzą uczenniem, między programem nauczania a normami wytyczanymi a ich realizacją, lecz autonomiczną jednostką wychowawczą, która może i powinna — przede wszystkim — być bogactwo, bo osobowość etyczna nie jest innym, jak osobowość moralna. Bogactwo, dojrzałość, prawdziwość, moralność odwołania bogactwa w miłość, bogactwa w cędy, których nie posiada jeszcze osobowość etycznie nie wyrobiona. Poza bogactwem etycznym osobowości, do bogactwa bogactwa talentu pedagogicznego i uniwersalnym — jeszcze bogactwa życia estetycznego i umysłowego (...).

Realnie traktując rzecz biorąc, zrwad nauczycielski jest zwiędkiem, jak każdy inny, a nie wzniołą listą ani polem wielkiej twórczości zarezerwowanym dla talentów i geniuszy. Wyrzucił przezwienie, trzeba trzeźwo przyjąć, że jest to taki zawód, który i bez wyjątkowego talentu można dobrze służyć. Posługując się terminami, wprowadzonym do lepo zapisaniami przez Bailey'a, nie o talent a o zdolności zawodowej chodzi i chodzić powinno, przy podważeniu i teoretycznym ocenianiu uzdolnień do zawodów nauczycielskiego.

Choćż więc trudno marzyć o tym, żeby właśnie wśród nauczycieli, przypadkowo czy przez selekcję usyniada, znalazły się mocne charaktery, wybitne indywidualności, tegoż umysły, żarliwe dusze, czyste i nieprzełamane wórd innych zawodów, to jednak wśród nich jako takich stwiera ludzi, którzy mu się podobają, i których wolać wolno wykorzystywać i sprędogowania swej osobowości. A zadatki na osobowość posiada chyba każdy. Tylko że w większości innych zawodów jak już powiedzieliśmy każdy powinien być dobrym wychowawcą, poza tym jest dobrym fachowcem w swoim zawodzie, a w zawodzie wychowawczym każdy musi być swoim fachowcem przede wszystkim człowiekiem, aby być dobrym wychowawcą (...).

Nie można być po prostu, po prostu, pływkiem chęci wzbierać umysł wychowawców, ani złym, zępusłm i niekierownym, i dobrze wychowywać. Zły człowiek, który jest wychowawcą, jest czynnie błędnym i nie może zwać wychowawcą (...).

Oceniając moją 33-letnią pracę nauczycielską dochodzę do przekonania, że osobowość moją w pewnym stopniu zbliżyła się do „typu pedagoga”, określonego przez dr. Stefana Słupianina.

Kiedy dzieci nic nie robią, na pewno robią coś złego.

Henry Fielding

Przyzwyczajenie się do świętecznego życia jest największym nieszczęściem. Dlatego jest rzeczą ważną, aby dzieci przyuczali się do pinicy od najmłodszych lat.

Lew Tolstoj

ZŁOTE MYŚLI

Jeśli będziecie żądać tylko poduszki-stwa, to zgromadzicie wokół siebie samych durniów.

Empedokles

Gdyby oddaliły dzieci zostały wysłać chane, nie byłoby żaden nauczyciel.

Perskie

Jeżeli jesteś dobrą piłką, to im silniej cię uderzą — tym wyżej się wzniesiesz.

Tristan Bernard

Najgorszym panującym jest taki, który nie panuje nad sobą.

Katon Starszy

Kiedy Tse-lu zapytał o sztukę rządzenia, Mistrz odparł: „Wyrzędaj lub i pokazuj mu, jak należy pracować”. Proszę, aby jeszcze coś powiedział, Mistrz dodał: „Bez wtychnienia”.

Konfucjusz



— Myślę, że powinien przepłynąć rzekę — jeszcze czwartą raz. Znalazłby się wtedy na tym samym brzegu, na którym znalazł ubranie.

*

- Powiedział, Mieczek, co ty robisz przed znięciem?
— Myję rękę.
— Pięknie. A ty Słuszek?
— Postaram w łóku leżek.
— No dobrze, a co robisz przed znięciem wasi rodzice?
— Mam wia, co robia i my wiooty, co robia. Ale on to jest pisanie dla uczniów szkoły podstawowej!

Ze starych kalendarzy wybrał

WŁADYSŁAW MAJCZYCYK

Antoni Sitka (13) PAMIĘTNIK

poeciwe, a ewidentnie odróżniając ją jakoby powściągnię do onego miasta z rozważnych zmian, które ławie, kto ma bezczestną rostroną przewadzką, doprowadza do rutasa onego”.

Podstawową rolę w wychowawczo-nauczycielskiej sprowadza rodzice i najbliższą rodziną, z czasem w miarę rozwoju społeczeństwa wytworzył się specjalny zawód pedagoga, bakałarza czy magistra.

Właśnie nauczyciel stał się najważniejszym ogniwem w procesie pedagogicznym — dydaktycznym nauczania, w których. Reżyseruje te prace ułożenie są w znacznej mierze od osobowości nauczyciela. Dlatego dużo się na ten temat pisało i dyskutowało. Konferencje problemowe egak Związku Nauczycielstwa Polskiego w całym kraju były itp. w r. szk. 1964-65 poświęcone m. in. zagadnieniu osobowości nauczyciela i jej wpływu na osobowość ucznia.

Podaję porażających uczonych pedagogów dają się sprowadzić do następujących zasadniczych stwierdzeń:

- wg Wincencio Okroja nauczyciel musi być jednakoż społecznikiem,
— wg Jana W. Dawida nauczyciel musi być dobrym człowiekiem,
— wg Zygmunta Myśkowskiego talent pedagogiczny posiada stąd nie od siebie,
— wg Mieczysława Krowczyńskiego wpływ nauczyciela zależy od zdolności i opinii,
— wg Stefana Bailey'a wychowawca winien celować szlachliwie etycznie oraz ustawicznie pracą nad sobą,
— wg Stefana Szumana nikt nie rodzi się pedagogiem, ale zostaje nim przez zalety osobiste. Potem już stopniowo sformułowania wydają mi się najbardziej trafne, ponieważ sobie przeczy — fragmenty jego rozprawki pt. „Talent pedagogiczny”, zamieszczonej w książce „Osobowość nauczyciela”.

Wątpliwe również o tym, czy można w ogóle wyróżniać specjalny psychiczny typ ludzi, który można by nazwać typem wychowawcy. Zawód, co prawda właśnie taki typ stwiera w zakresie naukowych, postawy, sposobu myślenia, postępowania, manier, zewnętrznych wyglądu itp., ale zdaniem moim

słowo w słowa takie samo, jak wypracowanie swojego brata... — Bo my mamy tego samego psa.

Nauczyciel opowiada klasie o pewnym Ryminianie, który każdego ranka przed siadaniem przepływał trzykrotnie rzekę Tybr. — Co w tym śmieszniejszego? — pyta uczeń, który złośliwie się uśmiecha.

- Dlaczego przyszedł ciś panio ze szkoły?
— Bo na przyszedł jednej pani wyjechała z herbek się złożyć.
— I ty pomagasz jej szukać?
— Nie, ja stałem na tej storczy, dopóki ją pani nie odjechała.
— Co Włochy przypominają ciśm kuzinami?
— Gumowy but!
— But, owszem! Ale dlaczego gumowy?
— No, przecież stoi w wodzie!

- Powiedz mi, jak dotkli wykorzystano was, do jakich uszyła światło?
— Trzeba umyć okno, panie profeszore!

- Jasiu, ile masz palców w ręku?
— Pięć.
— Pięknie, a w obu rękach?
— Daisięć.
— Bardzo dobrze. A gdybyś miał czterdzieści ręk?
— To byłbym małpą i nie umiałbym rachować.

- Napisałeś wypracowanie o psie, które jest



1 klasa 2 klasa 3 klasa 4 klasa

Krowczyński

Tadeusz Rozowski — jeden z najaktualniejszych współczesnych polkich artystów-malarzy już od trzydziestu lat żyje i tworzy w Zakopanem. Urodził się 1 listopada 1908 r. we Lwowie. W latach 1934-1935 studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Podczas okupacji hitlerowskiej uciekł z Krakowa do Sokoła Przemyskiego Artystycznego. W tym czasie związał się z konspiracyjnym teatrem Tadeusza Kantora i członkami przedstawienia Grupa Krakowska. Po uwolnieniu studiów artystycznych w 1946 roku został asystentem, a następnie adiunktem na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Do roku 1954 osiadł na miejscu w Zakopanem, gdzie podjął pracę naukową i malarzką. W rzeszku w Państwowym Liceum Techników Plastycznych (obecnie Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara). Kierował w latach 1958-1961 był dyrektorem. Od 1962 do 1978 roku wykładał jako profesor w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu. W latach 90-ych został współorganizatorem międzynarodowych Salonów Marcowych. Jest członkiem redakcyjnym w roku 1957 Grupy Krakowskiej.

Tadeusz Rozowski tworzył malarstwo stylizowane i ściśle, wzniosk i acaonalne teatralnie. Jego prace w kilkunastu wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Miał również wystaw indywidualnych w Polsce, Czechosłowacji, Francji, USA, Argentynie, Japonii, Włoszech i w innych krajach. Jego obrazy znajdują się w twórczości malarstwa polskiego i w zbiorach zagranicznych. Za twórczość artystyczną i pedagogiczną odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odznaki Polki. Jest laureatem konkursu Nagrody Grand Prix Kultury Sztuki i Obiektów dziedzictwa. Jego dorobek artystyczny jest prezentowany w galerii „Dziwna sztuka” nowożytności Muzeum Orlowskiego.

*
— **Panie Profesorze, wzywam ją do wywiadu: do jakiego sposobu zostaje się artystą, ponieważimi artysty wzywamy?**

— Spiega mi dość prosta: dobrze jest najpierw ułożyć krakowską ASP, a potem już tylko pracować, pracować, pracować...

— **Rezygnacja, nie protestuję. A skąd te słowa? W Pana pomysł pojawiła na Akademii?**

— Miałem w rodzinie malarza, Tadeusza Kociusa, niezakończony w Zakopanem i niedługo akwariolite. Chyba zapamiętałem się na niego. Po tym w moim domu rodzinny było sporo obrazów. Do i tak jakoś najchętniej sztuką.

— **A czego spóźnił się Pan po Akademii?**

— Ze nauką mnie tam rywało, malować, no i w ogóle wylać na sposób malarstwa i nauczyłem...

— **To świadk Stasem Akademia spełnia polędanie w moim nadzieję.**

— **Moje tak, ale nie moich rodziców, którzy są widać widać mi przyznać. Ale stalo się.**

— **Mówi się, że malarze kształtują osobowość ucznia. Czy w Pańskim życiu trafil się taki ktoś?**

— Podczas studiów chodziłem do różnych pracowni — taki był wówczas obyczaj. Ryzynek malarzem na przykład u Kazimierza Sichulskiego i Władysława Jarockiego, u Ignacego Piechowskiego (wzrosty się w malarstwo. Już podczas okupacji był twórcą z kryzys wielkim sztukę polską). Zofiem Mehofforem i Fryderykiem Paulsenem. Pozostało mi po nich zamknięcie do otwarcia kolegium. W początkach 1942 roku dostałem się pod wpływem Tadeusza Kantora — kto go zna, wie, że to znaczy. On to właśnie wprowadził mnie w świat sztuki współczesnej. Za jego też sprawą stałem się a teatr. Był to konspiracyjny, a przy tym ciągle eksperymentujący teatr Kantora. Grałem w tym czasie w *Balladzie Słowackiego* i tytułowa rolę w *Panowskiej Odysy*. Ponoć jako aktor zapowiedziałem się zapałanie niechęć. Dzięki Tadeuszowi zetknąłem się z członkami przedwojennego Grupy Krakowskiej, która dość późno pojawiła się w czasie, nawet tużco lewicującymi. Na stak z Grupa związałem się dopiero w 1957 roku, po jej utworzeniu. A tak na marginesie, to wbrew temu co mówią dzisiaj, raczej spoczęło od klasyfikacji i historycznych trybun, malarstwo jej członków dotychczas było do bezprzemysłowości — niektóre z ich obrazów nawet zupełnie niechęć w nurcie malarstwa figuratywnego. Odnosiło to można i do biurowości w pięćdziesiątym latu. Wzrosty się w malarstwo, surrealystyczne, nieco basnowych Kazimierza Mikołajskiego, i do moich Trybek czy Sztajp (sztajp), to takie skromne otwoły zakładane na buty w formie austriackiej czasów cesarza Franciszka Józefa.

— **A zrem Tadeusz Kantor wahał? Pana kierunek postawka artystycznych, dzięki czemu mógł Pan Profesor dożyć do własnego już, bardzo indywidualnego rozumienia istoty przekazu artystycznego, do własnej teorii sztuki, która pozostała Panu wierną do dziś. Wprawdzie można w Pańskiej twórczości wyróżnić kilka okresów, zawsze jednak mamy do czynienia z tak charakterystycznym stylem Tadeusza Brzozowskiego. Wszak Pańskie obrazy są na pierwszy rzut oka rozpoznawalne — dominują w nich barwne plamy o nieokreślonym kształcie, niekiedy „rembrandtowska” kolorystyka i barokowa niemal gra światła i cieni. Temat, który w nich najczęst jest, stanowi jedynie pretekst do dokonania**

śmia rozciągnięty artystyczny. Rozpędami się nie ma. Nie bójmy powracaniem nieo a straciłoby Pan przebył, by dojść do momentu ostatnich obrazów, choćby do tego, który jeszcze możemy się zrealizować?

— **To trudno przewidzieć...**

— **Prawda, wszak między już czterdzielcie osiem lat od dziś, to ktoron zdecydował się Pan ostatni artysta?**

— Studium akademickie, choć niezbędne, małosie w tym wszystkim liczy, to taka artystyczna kultura-sztuka. Ryzynek, i to typu monachijskiego, nauczylem się dopiero u Ludomira Śródzińskiego na Politechnice Krakowskiej, już jako jego asystent. Prawdziwie moje malowanie sięga czasów przynależności do utworzonej tu po wojnie Grupy Młodych Malarzy. Członkami jej byli ludzie z kręgu Kantora: Kazimierz Mikulski, Jerzy Nowosielski, Jerzy Szkarłat, Bogusław Swarczek i kilku innych.

— **W roku 1953 znalazł się Pan Profesor w Zakopanem, no i to szkole Antoniego Kenara.**

— **Po urodzeniu pierwszego syna, żona moja, Basia, zaproponowała przeniesienie się tutaj naszej trójki z Krakowa do Zakopanego — najpierw włoży na Kazimierza. A trzeba wiedzieć, iż życie w takich warunkach nie było łatwe: w sklepach sztuki, woda zaś w kranach była tak zanieczyszczona, że musiałem z wiadrami chodzić po studzienkę — piętnaście minut w jedną stronę. Pracowałem już wtedy jako adiunkt na Politechnice. Zgromadziłem z tego i przyjechałem do Zakopanego — najpierw sam, by rozgłosić się za jakimiś dachem nad głową. Potem zamierzaliśmy nasze krakowskie mieszkania na zakupić i osiedliliśmy się na Bystrym. Ja zabrałem naukowca i Kenara. Był to wówczas zupełnie inny świat, a ja wspaniały nowożytny. Czuliśmy się bardzo szczęśliwi. W roku 1962 zaproponowano mi prowadzenie zajęć w WSPSS w Poznaniu. Basia jednak nie chciała ruszyć się z Zakopanego. Wobec czego dojeżdżałem do Poznania raz**

— **Jeżeli szkoda dekoracyjna i malarsko stylizowane, jeśli można zmazać do myślenia, poruczyć to nie pomyśli naszej psychiki, uwalnianie wyrażenie. Prawda, że w swoich obrazach stosuje metafory, i to, co nazywam figuracją anonimową, ale przecież pomagam widzowi, podsuwam mu rozwiązania stosując tytuły, które mają oddać istotę obrazu. Raz więc będzie to Prorok, który indirze znow Świeczka, Zbir, Proceder czy Róża Zdziesiąt Pana, że zawsze facyonalna mnie sztuka dawniej średniowiecza, renesansu, a nade wszystko baroku. Bardzo wiele, a nawet orientacyjnie czerpię z tradycji — głównie sztuki polskiej. Szalone się tylko, aby to, co mam do powiedzenia, przelomem było na język, w którym istnieje możliwość interpretacji. Ale swój wariant wzięcie na styżych technologiach.**

— **I dostaw Pan w tym do nieustępliwej sprawności.**

— **Nie jestem tego pewny. Każdy świadomy twórca osiągnięty doskonale mówi sobie „stop” i zaczyna coś zupełnie innego. Tak właśnie jest w przypadku Tadeusza Krirota, stale poszukującego i eksperymentującego. I to jest w nim bardzo współczesne, ale na dobrą sprawę nigdy tego nie potrafił robić. Dlatego też koleżanie moje obrzydli się tak do siebie podobnie. Stwierdziłem to w roku 1971 na poznańskiej wystawie swoich prac, kiedy po raz pierwszy zebrano je w-yściek razem.**

— **W obrazach Pańskich kolory wydaje się być wrotalem najczystszej koloracji. Odmoczyć wrazenie, że budowanie są one tylko kolorem i jedynie w tym celu, by wykazano zostało jego potęgę oraz zdolność do emocjonalnego oddziaływania barw.**

— **Tak to może wyglądać. Jednak malować staram się zawsze myśleć o człowieku i jego życiu, będącym spłotem sytuacji krajoznawczych i historycznych, powagi i groźki. Próbuję odnieść nastroje, nie są wdarczenia, stojące od tego tylko środki malarzkie. Jak jedynie odpowiednio, a więc kolor i układ barw. Jeśli chce powiedzieć jeszcze coś innego, w-**

Andrzej B. Krupnicki

Rozmowa z Tadeuszem Brzozowskim

w tygodniu przez całe siedemnaście lat, by uczyć malarstwa projektantów wnętrza i grafików. Miałem tam po sześćdziesiąt sporów wolnego czasu i nieszczęśliwego bibliotekę, która prowadziła niekoniecznie Jerolim Kenarowski. Dzięki systemowi i jego biblioteczki zdobyłem sporo wiedzy o sztuce nowoczesnej. Pozwoliło mi to nomenlatować parę chyba niezłych obrazów.

— **Ciekawe jestem Pańskiego stosunku do tak często zmierzających się dziś mod i tendencji w sztuce współczesnej.**

— **Jestem na wszystkich. Nie należę do ludzi krakowców lub kokowców zwleczających. Może zabrzni to banalnie, ale jestem za kulturą. Dla mnie pod pojózem „kultura” miałem się wszystkim doskonałości, precyzacji i kicz. Takta postawa w sztuce chyba i tego, że przetrwać miały być bylewa nowoczesność i do każdego ucznia czy studenta musiałem pochodnicznie uczyć, uważać raczej każdego. Należy mi nie tolerancja dla postaw innych ludzi. Tak się właśnie jest liberalizm.**

— **A czy ma Pan świadomość swojej postawy we współczesnej sztuce polskiej?**

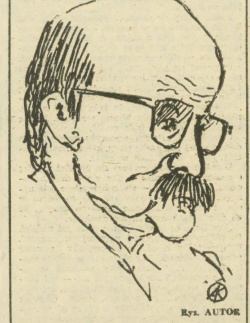
— **Mnożę że zabrzni to niekierownie, odpowiedź tak. Ale z drugiej strony, nie uważam, bym zaczął sobie wyznaka. No, może na tyle, że mogę być i sobie zadowolony.**

— **W każdym razie ma już Pa swoje miejsce w polskiej historii sztuki i w encyklopediach. Uchodzą Panu za klasyka.**

— **Ne, nie przesadzajmy. Klasyk jest jak gdyby ewolucyjnie skończony, który wykonał już wszystkie, co miał do wykonania, a ja jeszcze żyję, żyję, maluję, rysuję, i jak dawniej postawione są doskonałości. Ona przecież stała w początkach twórczości. Żaluję tylko, że mi młodzi koleżdy zdają się być odważni dla enigmatyzacji, a dla mnie problematycznej idei nowożytności.**

— **Stwierdziłem, iż kilka galerii z Zachodu chciało ekspozycje Pana dla siebie, że znaczny mój wyłączenie praco prezentowania i sprzedawania Pańskich obrazów. O ile wiem, otwierz ich były niezwykle pożyteczne, a Pan to szorstko odrzucił. Dlaczego?**

— **Bo cenicie sobie niezależność. Gdybym przyszedł na ich warunki, to bym może finansowo wyzyskał na tym niezależność, stałbym się jednaktylko malarzem do malowania. To nie dla mnie. Nie w pogoni za dochodem leży istota życia. No, nie?**
— **W samej rzeczy. Dziękuję Panu Profesorowi za rozmowę.**



— **Alle wtedy nie było już w nich najmniejszych szans sztuki do form przedstawiających, a to już przecież czyste abstrakcjonizm.**

— **Nigdy nie czułem się abstrakcjonistą, i chyba nigdy nim nie byłem, pomimo, iż w latach sześćdziesiątych ponaowal „terro” abstrakcjonizmu. Dla mnie istniała przede wszystkim sprawa jakiejś utraconej intymności. Dając do tego, by obraz dawał się czytać jak książka, a nie jak telegram. Bo też malarstwo jest dla mnie sprawą bardzo osobistą. Za każdym razem, w to co maluję, wkładam nasze treści, nie jest jednak moją winą, iż zdarzają się ludzie, którzy nie potrafili tego zrozumieć.**
— **Zrozumienia tego zresztą Pan nie uważa**

Dom odoczynku i zdrowia

Idealne warunki zdrowotne sprawiają, że z roku na rok wzrasta rola domu odoczynku i zdrowia klimatycznego, letniska, zdrojowiska, zapewniająca się wiele i osiedla. Przybiera to rozmaity wyśiade.

Na bezwzględnie kamienicach, namiatrzeniach, na skrapu lasów, w szczytnych ustronich bieleją namoty wędrownych owadów miodziwej spragniętej wrażeń. Coraz liczniej wykwiłają malowniczo położone, barwne domki campingowe. Pracownicy zakładów przemysłowych przybywają z różnych stron kraju, aby spędzić na letnie tygodnie, choć część placów omen lasów, świeżym powietrzem, hartując ciało w górskiej wodzie. Biwaki. Wycieczki na kajakach, Gryzbobrana. Widok tea raduje. Jednakże bardziej ciekawą ustronia zmieniają się w smutną budzące wstępn i oburzenie.

Z ziemi występują masy z białoczerwonymi szlankami. Grmady dzieci uganiają w słońcu. Posłabniewa wesoły śpiew.

Nam skąpo radości i powietrza — ktoś wyraźnie potrzebuje rozbowione gromady. — Nadeździeliśmy było ciężkie i smutne, przemiłowało w mrokach, w ucisku i biedzie. Dniaś Polaka wyprawa dzieci z suterem w słońcu, gdyż oraz głośnień rozbrzmiewa nakaz obowiązuje każdy nasz czyn:

— Umiech zdrowego dziecka jest najcenniejszym uśmiechem szczęścia waga soteria.

Pakno upowierzchniło się. Naktóre z górskich miejscowości stały się już miastami jarmarczonymi i ich habiliwością. Wiele jeszcze czeka na odkrywców. Letnik jest zaborka i wdiera się w najbardziej zapominane zakątki, aby plawić się w słońcu i otwierać strugach górskich pokoiów.

Ziemia sudecka to ogólnopolski dom odoczynku i dom zdrowia.



Pał. MIECZYSLAW ŚTASZEWSKI

ze zostania, samiec czy samica? — nie wiadomo. Faktem jest potwierdzenie biologa, który obserwował miejsce żerowania w naszym Turbacz.

Tomasz Kowalik



Parki i rezerwy, tereny prawie chronione, mowią już prawie 5 procent obszaru województwa nowosudeckiego. Park Górczanski — istnieje już od lat, należąc do największej w naszym kraju. Od początku jego istnienia nie zmniejszała się ani w skali, ani w jakości. W tym celu wzięto pod uwagę wszystkie warunki, które mogłyby wpłynąć na jego rozwój. W tym celu wzięto pod uwagę wszystkie warunki, które mogłyby wpłynąć na jego rozwój.

Dyrektor Górczanskich Parku ma w swoim składzie wielu pracowników, którzy są odpowiedzialni za jego rozwój. W tym celu wzięto pod uwagę wszystkie warunki, które mogłyby wpłynąć na jego rozwój.

W nowej siedzibie, która rozpoczęła się w 1954 roku, wzięto pod uwagę wszystkie warunki, które mogłyby wpłynąć na jego rozwój. W tym celu wzięto pod uwagę wszystkie warunki, które mogłyby wpłynąć na jego rozwój.

Do drobnych i wielkich zwierząt Górczanskich Parku można co raz dostrzegać koleje. Jeszcze nie uciekła spora zarodkowa rasowa wędrowności. Dorodne górczanki lasy są stale w równowadze. W tym celu wzięto pod uwagę wszystkie warunki, które mogłyby wpłynąć na jego rozwój.

Nie ukonsumowano jeszcze badań faktycznego składu Górczanskich zwierząt, chociaż i innych zwierząt, przenoszonych szlakiem w dalszych okolicach. W tym celu wzięto pod uwagę wszystkie warunki, które mogłyby wpłynąć na jego rozwój.

Wielu z namiotów wywołują wspaniałe w Tatrach. Tymczasem w Górczanskich Parku jest niemal całkowicie rozwiązany. Kto zna tę górską krajinę, wie dobrze, że właśnie polany górczanki to dziś są najmocniejszą zawiązką kierdelem owiec, szlankom, dynamo z ogniskiem, dziewięciu zbrojowców, a nade wszystko — tradycjom kultury pasterskiej. Toteż już w czasie planowania obszaru Parku decyzje o jego potocznych granicach podjętym były m. in. obuwia przed konfliktem — Park czy owce? Jak wiemy, decyzja zapada, a wypas owiec trwa. Ale nie ma konfliktu. Park zawiera umowy z 5-6 buchtami na wypas kilku kierdelem razem około 1,5 tys. owiec, i szlanki w umowie — co trzeba chronić. Potem sprawa dała Górczanki jest oczywiście, wysokość strządu się z udziałem Związku Hindooowców, który ponosi część kosztów. Nikt nie wymaga tutaj stawiania płotów, ani chodzenia w haftowanych sukienkach portkach. Na halach między Turbaczem, Kudłoniem, Mostowicami, czy Górczankami spotkać kierdele i uszytych, ze z Parkiem ma się dogadać.

W tym celu wzięto pod uwagę wszystkie warunki, które mogłyby wpłynąć na jego rozwój. W tym celu wzięto pod uwagę wszystkie warunki, które mogłyby wpłynąć na jego rozwój.

Mają Górczanki swoje legendy i barwne opowiadania, które są bardzo ciekawe. W tym celu wzięto pod uwagę wszystkie warunki, które mogłyby wpłynąć na jego rozwój.

W tym celu wzięto pod uwagę wszystkie warunki, które mogłyby wpłynąć na jego rozwój. W tym celu wzięto pod uwagę wszystkie warunki, które mogłyby wpłynąć na jego rozwój.

Dyrektor Parku należy do wyjątków — nie narzeka na turystów, którzy przyjeżdżają do niego, bezmyślności ludzi wędrujących w te góry mogły przystycyć nicmalom. Co prawda w granicach Parku nie ma uczeszanego szlaku turystycznego (szlanki im. Orkana pod szczytem Turbacz granica Parku sprzyjać onia, ale trasy z Nowego Turbacz, Babki i innych kierunków „wyrajać normę” szlanki i naruszeń obszaru Parku z potężną nawiazką. Niektóre fragmenty dróg leżące choć po Parku można chodzić nie tylko po szlankach turystycznych, wypytali amatorzy „rajowego” joidzenia na jagody czy grzyby, albo ot tak, żeby spróbować, dokąd się da dotrzeć samowodem. W niektórych dozwolone są nawet i nioższe na Parku powoduje obecność kilku tysięcy nioż-turystów na wysoko położonych polanach.

Utrzymuje się też moda wędrowców na Turbacz, „na pino”. Od strony Kudłoni — wczasowice mają w Parku swoisty „wybieg”, z innych stron nie ma cła granica Parku naruszać jest w sezonie burkowkowo-rybnowym przez drobnych przedsiębiorców, organizujących dobre płatne ekipy zbieraczy spośród miejscowych dzieci.

Turystyka nie grozi jeszcze Górczanskim Parkowi zagładą, ale rocznie odbywa się tu kilka dużych imprez, o których dyrektora dowiaduje się przez wiewow obywateli, postanowieniem przedpłód, że powinna wyrażać zgodę, poniatg organizatorom, a oni Parkowi. Baza turystyczna na owszankach Parku to niepełna 13 tys. miejsc w ośrodkach wczasowo-kolonijnych, szlankach ATTK i BSM, bazach sezonowych prowadzonych przez studentów w Jasieniu na Lubaniu i pod Górczankami. Uciecha sprawa budowy wyciągu krzeslekowego na Turbacz.

Tegoroczny ruch jest umiarkowany, na terenie Parku w zykły dzień przebywa na szlankach, w miejscach węglowych lub na obrzeżach 1500-2000 osób. Swoistą koniunkturę przeżyły Górczanki w okresie ograniczeń ruchu przygranicznego (wielu pracowników się wędrują, że właśnie tu jest sympatycznej) — i opuszczu obcnie szlaki turystyczne i bezkierdki.

Ze względu na nieliczny personel Parku ciężko widać pomoc społeczników. Studenckie grupy Strazy Ochrony Przyrody, a Krakowa i Sztetowa — to jedni pomocni drudzy na koniach — penetrują użytkowe zakątki, wazy krzyżownicę, szlanki — zdają się, że muszą interweniować, przekonywać, wyjaśniać, likwidować dzikie biwaki, a także wspaniały — nawet — kajakami, haftowymi, przedwojennymi turystycznym... wspanięte formy szlanki. Wiele kłopotów przysparza też brak... mapy turystycznej z naniśnionymi granicami Parku.

Niebawem minie już dla dralania Górczanskich Parku. Może to i dobrze, że nie budzą o wielkich sporów i namiotności, nie ma też konieczności powoływania specjalnego towarzystwa ochrony Górczanki. To nie, że górczanki zakątki oraz biwako dostrzegani i graniami szlanki są jeszcze mało znane, nieliczne uczeszanym, że trzeba zabezpieczyć je woda i namiot, i zapas jedzenia. To nawet lepiej, niż zdobywać na każdym skrajnie czekać kioś. Z obserwacji ruchu turystycznego można wywnioskować, że odwiedza ten teren głównie młodzież szkolna, która zapewne potem powróci, już samodzielnie. Nie każdy potropie podczas wakacji leśników kolekcji linowych, pokoiów z boazeriami — tego jest pod dostatkiem górczanki i dralania.

Nie wszystko należy sprzedać, zagospodarować, udostępnić, umiarkować, nie wszędzie musi się „zabieczyć” usługi...

"Nasza ziemia, w porównaniu z tym, czym było - przed 2500 lat temu Płociną - jest jak szkielet ciała zniszczonego choroba. Tegie, miękkie części zniknęły i pozostały tylko nogie kości".

Jalowy, bezdrzewny grunt - jak w pladokładzie Grecji nie straszny nas jeszcze. Na sobotnio-niedzielnych wycieczkach, z okien samochodu, z pomocą oglądamy jeszcze stare lasy i młode laski, planujemy w nich wyprawy po grzyby i opodocynek w cieniu rozłożystych dębów. Wprawdzie w Sudetach, w Bieszczadach, na Mazurach pojawiły się wielkie lasy po wiatrolomach, gdzie indziej zakaskuje widok białych flag, wyznaczających obszary, w których rozszarpane trzcinie, przewrócone szkodnikom, ale mało komu przychodzi jednak do głowy myśl, że w Polsce lasy zaczynają umierać. Po prostu świadomość, że na naszych oczach,

Katarka i trzewy

za naszego życia lasy wstąpiły w stadium zmian biologicznych, w wyniku których zaczyna powstawać jakościowo inna, odmienna materia przyrodnicza - jest nieumiekniona. Większość mówi: strachy na Lachy...

ZNIWO ZNISZCZENIA

Tymczasem - z dniem fachowców zjawiska znające w naszym kraju różnią się od tych, które wystąpiły tam, gdzie przed wiekami również rosły lasy - jedynie rozmiarami wielki. Leśnicy i drzewiarze oceniają, że obecnie obszar drzewostanów, które szybko trzeba wywieźć - za względu na ich wytrzymałość i zagrożenie dla kompleksów sąsiadujących - wynosi ok. 2 mln ha, czyli do wycięcia kwalifikuje się 1/5 drzew, rosnących w Polsce. Jest to prawie 20-krotnie więcej niż po najwięcej z dotychczas znanych nam skutek niemożności. Na skutek wiatrolomów, a przede wszystkim ataku szkodnika zwanego muszka-brudnica, należy sprzątnąć 40 mln kubików martwych pin, gałęzi i posuszki. Na taką masę drewna wszystkie lasy polskie muszą pracować przez ok. 4 lata. Prace przybie do dekady leśnicy i drzewiarze mogą mieć pracę pełną roboty, nawet gdyby się powstrzymywali od wszystkich przysięganych i nieprzeznaczonych prac. A przecież powstrzymać się nie mogą - na dobre, zdrowe drewno czeka przemysł, budownictwo, eksport...

Kiedy więc uporają się z usunięciem drzewostanów chorych, zagrożonych, mało wartościowych? Kiedy przycwają i czy w ogóle dokonają tego - naszym lasom tak pierwotny, w sensie przyrodniczym, charakter? Po przecięciu usunięciu chorych drzew nie oznacza, że na ich miejscu wyrósłoby szybko nowy las - na to trzeba dziesiątków lat, tyle. Be robotie sarna czy dzik, sam osiągną wiek dojrzałości... Ale ziemia z wyciętego lasu również jest chora. Zabieg chemicy przeciwko muszka-brudnicy prowadzone były w minionych latach na obszarze prawie 3 mln ha. Chemikalia dotęły się do gruntu i wód.

Woda też twardo

Robi się nam coraz bardziej sucho. Na pocieszenie pozostał fakt, że nie tylko deficyt wody jest "naszą specjalnością". U nas gorzej jest to, że prócz deficytu zasobów wodnych mamy jeszcze woda na ogół złej jakości. Polowa rzek prowadzi ścieki. Praktycznie nie mamy wód o najwyższej klasie czystości. Smutne to. Niestety w ochronie środowiska w tym roku jest coś znaczącego, i trzeba będzie odrabiać przez wiele lat. Z ostatnich raportów przygotowanych przez resort administracji, gospodarki przestrzennej wynika np. że kłopoty z wodą ma naszym kraju 120 miast, a w latach 1982-83 ulega nawet podwojeniu.

Nie ma praktycznie województwa czy większej aglomeracji, gdzie w ostatnim i bliskim czasie odwołano by powążył opóźnił w budownictwie różnych obiektów gospodarki wodą; różnego rodzaju stacji uzdatniania, ujęć wody, oczyszczalni czy filtrów. W rezultacie są województwa, gdzie z jednej strony woda po prostu brak, a z drugiej - woda inna (mówiąc delikatnie nie najlepszej jakości). Dozdo do tego, że są miasta i województwa, gdzie polowa, a nawet więcej domów mieszkalnych jest wyposażona w tryb samym czasie co budowa sieci wodociągowej. Bardzo za pod tym względem jest sytuacja w takich połętych aglomeracjach, jak Katowicze i Łódźkie.

Przygotowany program ochrony środowiska, zakłada między innymi, że na naszym terenie należy uwzględnić te problemy i nakazuje podjęcie działań, które choć w drobnym ale już w odczuwalnym stopniu poprawią sytuację w niektórych plasterkach. Przede wszystkim chodzi o jakość wody. W zakresie ochrony wód przed zanieczyszczeniem przewiduje się skoncentrowanie wysiłków - a więc środków technicznych, finansowych i wykonawczych - na możliwości jak najszybszym zakończeniu znajdujących się w realizacji ponad 800 o-

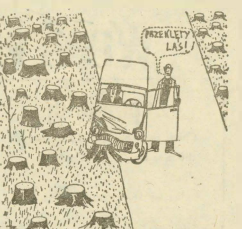
Historia Europy nie jest podobnego przykładu zmarnowanego zerwania szkodników, jakie nawiedziły w 1862 r. Polskę. Rozumnie przeciwko nim wystrzeliły siły i kroki, szlono powstrzymać kłeskę. Kto jednak potrafi przewidzieć, jakie skutki biologiczne, jakie zjawiska wtórne, w drzewostanach i w ziemi, spowoduje ich obrona? Nikt tym bardziej nie jest w stanie przewidzieć, jakie nasilenie będzie miało - co może się zdarzyć - wtórne pojawienie się szkodników. Po ich masowym pojawieniu się zapłada grozi nowym obciążeniem lasu. Zniwo zniszczenia może być jeszcze większe...

OD POWIETRZA, WODY I ZIEMI..

Nie nie dzieje się bez przyczyny. Wiatry, burany bywały przesiadki i dawniej. W naszej, licząc sobie kilka dziesiątków wieków historii europejskiej bywały pewnie też - choć wszystkie śro-

Woda też twardo

dia mówione i pisane milczą o tym - łożawie szkodników w lasach. Szaradzie, korniki, pewnie i muszka-brudnica żerowały i w minionych latach, zawsze były zaradcze, aż do samouniemożliwienia. Skąd więc - rodzi się pytanie - takie spustoszenia w naszych czasach? Czy tylko dlatego, że rozwój cywilizacji spowodował wyczerpa lasów, zmniejs-



zenie się ich powierzchni? Z pewnością tak. Ale dlatego wspomniane szkodniki rozwijają się na tak wielką skalę właśnie obecnie, pod koniec XX wieku?

Wy tłumaczenie może być tylko jedno: dzisiejsze lasy są słabe. A słaby organizm jest łatwiej atakowany, jak każda część i forma przyrody podlega się zagrożeniu. To osłabienie lasów wynika z daleko posuniętego zniszczenia takich podstaro-

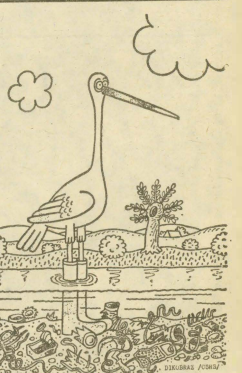
woch składników środowiska, jak powietrze, woda i ziemia. Nakładła się na to i rabunkowo-a gospodarka w samych lasach - do niedawna, do 1981 r., tzw. pozyskiwanie drewna tylko w lasach pastwowych - siecią 18-20 mln kubików rocznej - i jeszcze bardziej struktura ciek podporządkowana planom produkcyjnym przemysłu papierniczo-drewnianego oraz eksportu. Sigano przede wszystkim po drewno doraźnie i doraźnie zaniebując czynności hodowlane i pielęgnacyjne. W rezultacie mieliśmy - i nadal mamy - przeważnie lasy młode i wyrośnię z wielkich akcii zalesienia tuż po wojnie, czyli drzewostany w średnim wieku, a to właśnie drewna młode i średnie są najbardziej narażone na wszelkie zagrożenia. Widno to jednak i w lasach starych: emiaja szkodliwych pyłów sprawia, że na zboczach górskich w Sudetach i Beskidach tworzą się coraz większe "lasy" i grozi im całkowity zanik pokrywy leśnej, co spowodowało może niedoświadczane zmiany w stanie stosunków wodnych w całym dorzeczu Odry, czyli po prostu niedostatek wody w Ojcowskim Parku Narodowym, "las" przez hutę "Katowice" drewna tracą liście latem i nie dostają ich z wiosną. Dawna Puszcza Kozińska zatruła jest przez kombinat chemiczny w Puławach i elektrociepłownię w Koninach (przykład fatalnej dla środowiska lokalizacji i woloniarystycznej polityki inwestycyjnej). Ślabiutka z natury, niewielka Puszcza Kampinowska pod Warszawą cofa się nie tylko pod naciskiem antropogenicznej stolicy, ale i z powodu sąsiedztwa... kurzych i świerszcich ferm, które osaczyły ją wokół. Nawet tam, gdzie przemysł jest daleko od lasów, a lasy na niezbytłych porożnicach - na nowych porożnicach, w szkodkach - korzenie drzew wykazują szczególną podatność na grzyby pasożytnicze. Jest to wyik szlamu głębi... nasiernymi dawkami nawozów sztucznych.

CO ROBIĆ?

Zwłaszcza co ręk obecną, w istniejących warunkach gospodarczych, przy dzisiejszych naszych możliwościach Ludzie nauki - biologia, a także medycyna, nie mówią o możliwościach przyrody, opublja o długofalowej polityce leśnej w Polsce. Sens alarmistyczny i błagalnego apelu sprawdza się do tego, żeby była u nas wreszcie zgodność co do funkcji produkcyjnych lasów, ich uprawy i wyznaczenia, czy raczej świadczących wycopokrywanych.

Naszim zdaniem najważniejsza jest zasada, żeby wreszcie tak zorganizować wszystkie działania w lasach, aby pozyskiwanie drewna nie szkodziło drzewom. Drewno to wszystko to, co ścięte, martwe, przeznaczone na przerob. Drewno to żyjący organizm. Jeśli było drewno, musi być najpierw drewno. Jednym słowem, stoją przed dyktamentem: nie robić, aby mieć dostatek lienu i wody, cieniu i śpiwny plaków, ziemi nie skażonej nadmiarem nawozów, lasów zdolnych pełnić funkcje przyrodnicze i dostarczać poszukiwanego surowca, ale także przysposobioną urbanizację i uprzemysłowienie, meble i papier, drogi na przestrzał i podjęcie nimi sucho... Co robić? To trzeba wiedzieć już dziś. Jedno bowiem może być za późno!

STANISŁAW JAREMCZAK



we są w tym przypadku nierozłączne. Trzeba działać, mimo kłopotów, szybko i zdecydowanie. Inicjatyw w niedłutej przyszłości woda stworzy barierę, która w poważnym stopniu hamować będzie rozwój kraju, a zwłaszcza rolnictwa, budownictwa mieszkaniowego, gospodarki komunalnej i wielu gałęzi przemysłu.

ANDRZEJ HETMANEK

Dzwony w studni

Na wieść o tym dzwony zatapiał,
Skarby-dzwony studniom powierzał,
Tym najgłębszym i tym najciemniejszym
A do cerkwi wołał ich najmniejszy.

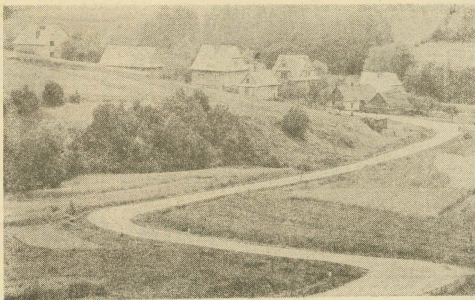
Archireja też do wody chcieli,
By się tamtych jak zorza nie bielili,
By mu oczy gniewem nie ciemniały,
Gdy się ludziom serca wypalały.

Ikonosas obchodzili w koło,
Czy nie nakryć go baniastą połą –
Nad najgłębszym klękali strumykiem,
By Hospoda topić i Prazdniki.

Bród na rzece nocą pogłębiałi,
By się tamci pod chram nie dostali,
A chramową ukryli od tyłu –
Upraszali: Hospody pomyśl!

Gdy na jutrznię dzwony potonęły,
Gdy się wrota w ciemnościach zacięły,
Gdy się drogi zapadły z krzyżami –
Ulecieli święci jastrzębiami.

Przyszła wojna, przyszła w Łemkowyna,
O te dzwony i o ciebie Synu,
Na te miecze wyglądzone łzami –
Wszystkie na nas i tych, co nie z nami.



Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

JERZY MASIOR

WIEŚ W GÓRACH

Zapamiętaj

Chodź ze mną – coś ci powiem
chodź ze mną – coś ci pokażę
chodź –
policzymy, które zostały ołtarze.

Spotkamy – sława Bohu,
ustawimy znak pochwalony,
poświęcimy świerki i ryby
kadzidłami niebieskiej ikony.

W alleluja twoja niepewność
w hosanna twoje zwątpienie –
drzewo rośnie w niebiosa – jesion
twarde drzewo – chciwe korzenia.

Zimą las kołęduje ściętą
jakież niebo, jaka granica –
w górach – to zapamiętaj:
jedna tylko stаницa!

Odeszli prorocy

Za rzeką twoje fortece
po górach twoje strażnice
w niebieskich twoje wierzeje
wśród gróbów twe tajemnice.

Nie rodzą już twoje sady
tarnina cierpka jak ocet
dni wyglądają jesieni
i coraz dłuższe są noce.

W pamięci jak w korowodzie
z tańca na kładkach i w chmurach
znaki zostały po tobie
wszystkie w niebieskich konturach

Od nowa ludzie budują
któryś tam mur niepamięci
odeszli nawet prorocy
prości mędrkowie wyklęci.

Wieś w górach – tylko kamienie
ikona niewymodlna
teraz łagodna bezzadność
ziolami okadzona.



Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI



Fot. JERZY ŻAK



Fot. STANISŁAW MOMOT

EMIL KOWALCZYK

WIERSZE Z ORAWY

Nuto nasa

Nuto nasa, nutecko orawsko
w nasyk sercak zrodzono,
nasego zycio żradelko.

Casym ześ smutno
jako zalawiono mgła jesinyno,
a casym zaś weselo
jako poranne słónecko.

Nuto nasa, nutko, nutecko...
Hej! wyobryłł cie hołny wiater,
wykalsala babiagórsko bucyna,
wyspiywala orawsko dziywcyzna.
Ej, nuto, nutko nasa towarzisko,
my bez ciebie jako ty siryoty
bez ojców.

Pytomy cie piyknie,
dostoń z nami
jacy
josce na chwilke.

Kany tyn cas

Kany tyn cas,
w którym gwara nasa
sumiala
jako tyn smrekowy las?
Kany tyn cas,
kie odziynie nase
kwitlo jako leluje
we farskym ogrodzie?
Kany tyn cas,
w którym juhasi
chodzili po holak
jako
gazdowie po polak?
No powidzciez,
dzie sie podziol,
kany je,
kany tyn cas?

Groj mi, bracie

Groj mi orawski świecie,
nas rodzony bracie,
na starodrzewno nute
ciardasio ostrego,
zeby w moik zylak
obudziyla się dziko
krew walasko.

Sum mi babiagórski lesie,
co sie śleboda ponad tobam miesie,
o dobryk chłopcak,
ktorzi zra bucka w noc
rownali świat,
coby we mnie
wstapiyla ik śmialość
i moc.

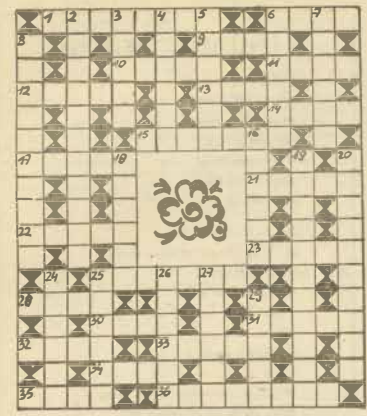
Wyj mi wietrze hołny – bracie wołny,
targoj dusom, sarpoj zywobycim,
zeby moje serce
nie zlynklo sie dźwiganio stare nuty.
Tyrlikoj światym,
przewracoj nijakim bratym,
żwintz wysokim i rozumnym głosym,
coby dobro downość
nasła se teraz prawie
godny kącicek na Orawie.



Fot. MICHAŁ SROKA



KRYŻÓWKA NR 34



Zaprosili nas

- Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację na spotkanie społeczeństwa Nowego Sącza w 45. rocznicę napadu Niemiec hitlerowskich na Polskę.
- Rzeszki pracoży Wojevody na spotkanie w Wilczykach w związku z odcażeniem wsi „Kryżem Walecznym” za patriotyczne postępowanie w latach okupacji.
- Społeczny Komitet w Podgórzniu na uroczystość odświeżenia Pomnika ku czci ofiar fałszerzy.
- Wydział Ekonomiczny KW PZPR na podsumowanie konferencji Zakład Centralnego Planu Rzeszego na 1985 r.

z odcażeniem wsi „Kryżem Walecznym” za patriotyczne postępowanie w latach okupacji.

- Komitet Organizacyjny „Sędziach Opatrzności” na święto młodych w Myścu k. Starogo Sącza.
- Wojewódzki Ośrodek Kultury na otwarcie wystawy rzeźb Józefa Cikota oraz koncert chóru „The Lira Singers” z USA.
- Klub MPiK w Zakopanem na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy rzeźb Józefa Cikota oraz koncert chóru „The Lira Singers” z USA.

Klub MPiK w Zakopanem na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 12 września b.

Rozwiązanie kryżówki nr 32

POZIOMO: 1) przepych, 5) odium, 10) rozszargnięcie, 11) polano, 12) rozczyna, 19) dno, 20) rano, 21) Lucja, 22) spaw, 23) szachralca, 25) nowele, 32) zapobieżenie, 33) odpa, 34) padaczka.

PIONOWO: 2) zastawa, 3) perkoz, 4) cnyrak, 6) drewna, 7) umiazi, 8) krypa, 9) zniwa, 12) murtua, 14) na-



mała, 15) ekler, 17) lektja, 18) sapah, 19) calca, 23) pawlacz, 25) załad, 26) Chłopi, 27) Ryto, 28) Jostafa, 29) angora, 30) Janek.

ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRYŻÓWKI NR 32, DROGA LOSOWANIA NAGRODZĄ OGRANICZONĄ IŁNĄ. ZWROTOWSKA z Nowego Sącza oraz LESZEK WRÓBEL z Krynicy.

Gratulujemy!

- Komitet Organizacyjny „Sędziach Opatrzności” na święto młodych w Myścu k. Starogo Sącza.
- Wojewódzki Ośrodek Kultury na otwarcie wystawy rzeźb Józefa Cikota oraz koncert chóru „The Lira Singers” z USA.
- Klub MPiK w Zakopanem na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy rzeźb Józefa Cikota oraz koncert chóru „The Lira Singers” z USA.

Klub MPiK w Zakopanem na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

na otwarcie wystawy artystów dylantów zobowiązanych i koncert zespołu „Przełęcz” z Rybnika.

OBWIESZCZENIA

Pracownicom wyrobien Sądu Rejonowego w Nowym Targu z dnia 11 czerwca 1984 r. szyn. akt II K 418/84, I. Pawel Nitka, szyn. Tadeusza i Janiny z d. Żelazko, urod. 8.V.1936 r. w Nowym Targu, zam. Nowy Targ, os. Zawadzkiego 22/7, oskarżony o to, że:

I. w maju 1983 r. w Nowym Targu i Ludmiczynie nakłonił Reginę Jaskierską i Tadeusza Scisłowića do zeznania przed Kolegium d. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu, że w dniu 10 kwietnia 1983 r. należącym do niego samochodem Fiat 125p, nr rej. NSG 1111 kierował Tadeusz Scisłowić, co było niezgodnie z rzeczywistością, albowiem to on sam prowadził wtedy ten pojazd, będąc przy tym w stanie nietrzeźwości, tj. o przest. z art. 18 § 1 k.k. w zw. z art. 247 § 1 k.k.

II. w dniu 5 stycznia 1984 r. w Nowym Targu w czasie przesłuchania w charakterze świadka w Prokuraturze Rejonowej i po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, zeznał, że dnia 10 kwietnia 1983 r. jego pojazdem kierował Tadeusz Scisłowić, co było niezgodnie z rzeczywistością, albowiem to on sam prowadził wtedy ten pojazd, będąc przy tym w stanie nietrzeźwości, tj. o przest. z art. 247 § 1 k.k.

III. w dniu 27 stycznia 1984 r. w Nowym Targu nakłonił Tadeusza Scisłowića do złożenia fałszywych zeznań w Prokuraturze Rejonowej przed podaniem w czasie przesłuchania, że w dniu 10 kwietnia 1983 r. to on kierował samochodem marki Fiat 125p, nr rej. NSG 1111, co było niezgodnie z rzeczywistością, gdyż to Paweł Nitka prowadził wtedy ten pojazd, będąc przy tym w stanie nietrzeźwości, tj. o przest. z art. 18 § 1 k.k. w zw. z art. 247 § 1 k.k.

IV. w dniu 27 marca 1983 r. w Nowym Targu składając zeznania przed Kolegium d. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, zeznał, że w dniu 10 kwietnia 1983 r. samochodem marki Fiat 125p, nr rej. NSG 1111 kierował Tadeusz Scisłowić, co było niezgodnie z rzeczywistością, albowiem to Paweł Nitka prowadził wtedy ten pojazd, będąc przy tym w stanie nietrzeźwości, tj. o przest. z art. 18 § 1 k.k. w zw. z art. 247 § 1 k.k.

V. w dniu 27 marca 1983 r. w Nowym Targu w czasie przesłuchania w charakterze świadka przed Kolegium d. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, zeznał, że w dniu 10 kwietnia 1983 r. kierował samochodem marki Fiat 125p, nr rej. NSG 1111 należącym do niego, albowiem to Paweł Nitka prowadził wtedy ten pojazd, będąc przy tym w stanie nietrzeźwości, tj. o przest. z art. 18 § 1 k.k. w zw. z art. 247 § 1 k.k.

VI. w dniu 5 stycznia 1984 r. w Nowym Targu w czasie przesłuchania w charakterze świadka w Prokuraturze Rejonowej i po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, zeznał, że dnia 10 kwietnia 1983 r. kierował samochodem marki Fiat 125p, nr rej. NSG 1111 należącym do Pawła Nitki, albowiem to Paweł Nitka prowadził wtedy ten pojazd, będąc przy tym w stanie nietrzeźwości, tj. o przest. z art. 18 § 1 k.k. w zw. z art. 247 § 1 k.k.

VII. na mocy art. 73 § 1 k.k. i art. 74 § 1 k.k. warunkowo zawieszona oskarżonymi Pawłem Nitką i Tadeuszem Janowem Scisłowićmi wykonanie orzeczonych kar pozbawienia wolności na okres próby 3 lat.

IV. na mocy art. 73 § 1 k.k. i art. 74 § 1 k.k. warunkowo zawieszona oskarżonymi Reginę Jaskierską i Tadeusza Scisłowića wykonanie orzeczonych kar pozbawienia wolności na okres próby 3 lat.

V. na mocy art. 73 § 1 k.k. i art. 74 § 1 k.k. warunkowo zawieszona oskarżonymi Reginę Jaskierską i Tadeusza Scisłowića wykonanie orzeczonych kar pozbawienia wolności na okres próby 3 lat.

VI. na mocy art. 73 § 1 k.k. i art. 74 § 1 k.k. warunkowo zawieszona oskarżonymi Reginę Jaskierską i Tadeusza Scisłowića wykonanie orzeczonych kar pozbawienia wolności na okres próby 3 lat.

VII. na mocy art. 73 § 1 k.k. i art. 74 § 1 k.k. warunkowo zawieszona oskarżonymi Reginę Jaskierską i Tadeusza Scisłowića wykonanie orzeczonych kar pozbawienia wolności na okres próby 3 lat.

VIII. na mocy art. 73 § 1 k.k. i art. 74 § 1 k.k. warunkowo zawieszona oskarżonymi Reginę Jaskierską i Tadeusza Scisłowića wykonanie orzeczonych kar pozbawienia wolności na okres próby 3 lat.

Nitki, co było niezgodnie z rzeczywistością, albowiem to Paweł Nitka prowadził wtedy ten pojazd, będąc przy tym w stanie nietrzeźwości, tj. o przest. z art. 18 § 1 k.k. w zw. z art. 247 § 1 k.k.

I. oskarżonymi Pawła Nitkę, Reginę Jaskierską i Tadeusza Jana Scisłowića Sąd skazuje za winnych dokonania zarzucanych im w akcie oskarżenia czynów i skazuje: Pawła Nitkę za czyn opisany w pkt. I akta oskarżenia stanowiący przestępstwo z art. 18 § 1 k.k. w zw. z art. 247 § 1 k.k. na mocy tych artykułów na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, za czyn opisany w pkt. II akta oskarżenia stanowiący przestępstwo z art. 247 § 1 k.k. na mocy tego artykułu na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, za czyn opisany w pkt. III akta oskarżenia stanowiący przestępstwo z art. 18 § 1 k.k. w zw. z art. 247 § 1 k.k. na mocy tych artykułów na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, Reginę Jaskierską za czyn opisany w pkt. IV akta oskarżenia stanowiący przest. z art. 247 § 1 k.k. na mocy tego artykułu na karę 1 roku pozbawienia wolności, Tadeusza Scisłowića za czyn opisany w pkt. V akta oskarżenia, stanowiący przest. z art. 247 § 1 k.k. na mocy tego artykułu na karę 1 roku pozbawienia wolności.

III. na mocy art. 76 § 1 k.k. i art. 67 § 1 k.k. trybunał kar łącznych wymierza oskarżonymi Pawła Nitkę, Reginę Jaskierską i Tadeusza Janowi Scisłowićmu karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności.

III. na mocy art. 73 § 1 k.k. i art. 74 § 1 k.k. warunkowo zawieszona oskarżonymi Pawłem Nitką i Tadeuszem Janowem Scisłowićmi wykonanie orzeczonych kar pozbawienia wolności na okres próby 3 lat.

IV. na mocy art. 73 § 1 k.k. i art. 74 § 1 k.k. warunkowo zawieszona oskarżonymi Reginę Jaskierską i Tadeusza Scisłowića wykonanie orzeczonych kar pozbawienia wolności na okres próby 3 lat.

IV. na mocy art. 75 § 1 k.k. orzeka od oskarżonych Pawła Nitki 60.000 zł grzywny, Reginę Jaskierską 30.000 zł grzywny, którą lo grzywnie zamienia na wypadek niezuiszczenia jej w terminie na karę zastępczą pozbawienia wolności przez 3 miesiące, przyjmując 1 dzień pozbawienia wolności za równowalną grzywny 500 zł, Tadeusza Jana Scisłowića 40.000 zł grzywny z zamiarłą na wyrodek obniżenia jej w terminie na karę zastępczą pozbawienia wolności przez 3 miesiące i 20 dni, przyjmując 1 dzień pozbawienia wolności za równowalną grzywny 500 zł.

IV. na mocy art. 83 § 3 k.k. na poczet grzywny zalicza oskarżonemu Pawłowi Nitce okres trzymiesięcznego arestowania od dnia 27 stycznia 1984 r. do dnia 22 lutego 1984 r. tj. 37 dni, przyjmując 1 dzień arestu za równowalną grzywnę 500 zł, pozostałą grzywnę zamienia na wypadek niezuiszczenia jej w terminie na karę zastępczą pozbawienia wolności przez 3 miesiące i 3 dni, przyjmując 1 dzień pozbawienia wolności za równowalną grzywnę 500 zł.

VII. na mocy art. 76 § 3 k.k. oddaje skazaną Reginę Jaskierską pod nadzór kuratora sądowego na okres 3 lat.

VIII. na mocy art. 49 k.k. zarządza podanie wyroku do publicznej wiadomości przez opublikowanie go w tygodniku „Dunajec” przez okres 2 tygodni na koszt skazanego.

IX. zasądza od oskarżonych na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania karnego od Pawła Nitki 280 zł a od Reginę Jaskierską i Tadeusza Jana Scisłowića po 50 zł każdego, nich oraz opłaty od Pawła Nitki 1.600 zł, od Reginę Jaskierską 800 zł, od Tadeusza Jana Scisłowića 1.400 zł. K-6328

DUNAIEC - tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danusia Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (tęca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leńnik, Adam Ogaratek (redaktor naczelny), Franciszek Palcia (redaktor graficzny), Krzysztof Podlaska (redaktor techniczny). Adres redakcji: 23-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 68. Telefon: 233 36 233-90. 22-78-08, wew. 161, telex: 9322491. Wydawca: Robotnicze Spółdzielnie Wydawnicze „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wilna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Pokoje 1. Odbiorcami przynajmniej Biuro Reklam i Druku ul. Wilna 2, tel. 607. Kraków. Prenumerata: za zleceniem wysyłki za granicę przynajmniej RSW „Prasa-Książka-Ruch” konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-291045-139-11. Nr indeksu 35637. Prenumeraty indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartally bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

To choćby, żeby nie być cicho...

Rozmowa z BOGDANEM SMOLENIEM, najśmieszniejszym człowiekiem w Polsce

— Na festiwalu piosenek w Opolu, w tym roku, otrzymał Pan nagrodę specjalną. Nie dziwi już nawet to, że finansowo równa była to nagroda głównemu trofeum czyli tu. Grand Prix, ale dziwi, że na festiwalu piosenek dostał Pan nagrodę — „monolog”.

— Ale, jak będzie trzeba, to ja mogę równie spokojnie. Głos mam piękny. Wracając do tej dziwnej nagrody, to pragnę przypomnieć, że w Opolu dostawałem już dziesięć razy, i tak, przed trzema laty zostałem Miss Obiektuym. Na początku byłem zdumiony, ale obejrzałem się dokładnie w lustro i musiałem przynajmniej rącej fotoreporterem. W 81-ym zamyśliłem odejść od świata i od występujących artystek.

— Pan zaczął karierę w Krakowie.

— Ale zacząłem w Poznaniu, gdyż w tym mieście postanowiłem złożyć swój los na dobre i na złe. Tymczasem, jak wszędzie, jest średnio.

— Wiedziąc, że estradowa pamięta Pana dotychczas jako „dotadek do Laskowika”, czyli człowieka artystę u siebie „wzornik kabareta”. Wyplata jednak na o, że zawsze drogi się rozszedł?

— Nie nie wygląda, bo sami dokładni nie wiem, jak będzie wyglądał. Pan Zenon Laskowik, angażując mnie do pracy, jakiś czas temu, nie obiecywał kokosów. Niemniej pokazał mi to i owo, tu i ówde. W chwili obecnej dyrektor Laskowik buduje „Tejtar” na Małym Rynku w Poznaniu, na rogu u-

licy Wołnej, i nie ma czasu na wyguby na estradzie. Ja nie jestem dyrektorem i muszę zarabiacz na moją liczną rodzinę. Dlatego podjąłem pracę w innej kooperacji. Z panem Krystofem Jądarem na przykład. Nie-wykluczone jednak, że wróć do dyrektora Laskowika. Oczywiście, jeśli uda mi się wybudować ten „Tejtar” i będzie na tej scenie coś chciał wystawić.

— Kiedy to ewentualnie nastąpi?

— Wtedy, kiedy pomyslnie zakończono zostanie ta inwestycja budowlana. Przeproszam, ale więcej nie mogę powiedzieć.

— A w ogóle, to jak Pan sobie radzi?

— Jako tako. Gram w spektaklu-pa na Jaślara, przegłosowanym dla Estrady Poznańskiej pl. „Chirurgia zakazana”, a nie gram w innym spektaklu tego samego autora, dla tego samego melodrama, bo go (spektaklu) jeszcze nie ma na trawie afisy. Gdyby się na afisy pojawiać miał, to proszę zwrócić uwagę na tytuł. Jak będzie napisane „Paranonia” — znaczy: to jest to!

— Krytycy mówią, że jest Pan w świetnej formie. I, że tylko Pan mógł wypolnić monolog, ten nagrodzony w Opolu, pt. „K tam, cicho, budoj”.

— Zgadając się z opinią krytyki, powiem więcej. Tylko ja mogłem ten monolog napisać! A dlatego, że nie miałem wyjścia. Jak już powiedziałem, dyrektor Laskowik buduje teatr, a re-aktor Jaślar zajmuje się medycyną.

Nazwały macie w sobie cos z Robinsona...

Rozmowa z ADAMEM SŁODOWYM

— Od 25 lat prowadzi Pan na telewizji ciekawą się dużą popularnością programy „Zrób to sam”. Pańskie książki — zwiastuje encyklopedie domowego majsterkowania (m. in. „Majsterkowanie dla każdego”, „Książka majsterkownic” opisują już nakłady ponad 300 tys.) i znikają z półek księgarskich jak woda. To świadczy, że jest zapotrzebowanie na tego rodzaju problematykę?

— Ogromnie! I nie jest to zasługa Słodowego — ale temata. Działki są w ciągłym stanie dekadencji i robiącej czynią naszacę mniej wyjątki, odbierają pełną przyjemność wypoczynku, przysparzają wiele kłopotów. A wystarczy wynaleźć sposób bądź rozwiązanie, które zwalcza te drożne „przeszkody”. Własnoręcznie zbudować łóżko czy leżak, podwyższone oparcie krzesła — ułatwi nam wygodne czytanie książek. Własnoręcznie budowane lub dookonałone lampy, półki, zasłony, różne sprzęty — stworzą miłe wnętrza przystosowane do indywidualnych potrzeb każdego wizerunku członków rodziny. Zautomatyzowana kuchnia — oszczędzi panom czasu i wysiłku. Indywidualne cechy domu rodzinnego są poza tym tak potrzebny precyzyjnie wyznaczony światła zewnętrznej, w którym często człowiek służy technice miast technika — człowiekowi.

— Majsterkowanie — to także doskonała recepta na kryzys, gdy odczuwamy taki nieobór usług ziemniaczanych i drożdżowy?

— Oczywiście. To zmusza do samodzielnego obsługiwaną znacznej liczby donowych urządzeń technicznych, do połączania się nie tylko igrubokrętem i młokiem, ale bardziej skomplikowanymi narzędziami. Badania wskazują, że różnie liczb „niechętnych” malary, ślusarzy, stolarzy, elektryków, tapiczerzy. Umiejętność majsterkowania stała się niezbędna częścią każdego nowoczesnego człowieka, który stale styka się z sytuacjami wymagającymi ujęcia „zręcznych rąk”. Majsterkowanie to jest lub hobby, ale życiowa konieczność.

— Proponuje Pan więc przyjęcie zasady, którą podniósł jeden z wybitnych pisarzy: „Człowiek niezadowolony przystosowuje się do świata, człowiek niezadowolony przystosowuje się do świata, człowiek niez-

adowolony przystosowuje świat do siebie — dlatego też wszelki postęp jest zależny od ludzkiej niezadowolony”.

— Ten nierozrządek — chodzi o pasję życia, ciekawość, aktywne przystosowywanie świata do siebie, ciągłe poszukiwanie i ciągłe zmuszanie umysłu, by wykazywał się sam przed sobą — stanowi też jedną z podstawowych cech majsterkownika.

— Czy naprawdę każdy z nas ma zakodowany talent do majsterkowania?

— Każdy, bo wystarczy mamy coś z Robinsona Crusoe. Tylko to „coś” trzeba w sobie rozwinąć. Nie dzieje ludzi na zdolnych i pozbawionych talentu. Tylko na „cierpliwych” i na „niecierpliwych”.

— Czyli te umiejętności należy jednak dookonał?

— Od samego Japończyka np. uczyć dzieci zamilnowania do lechny już od 4 roku życia, w przedszkolu! A my? Wszystko na jedną modłę — tylko wychowanie plastyczne, śpiew, rysunki. I zachęcamy się potem budujemy rysunkami, wymiarami, w każdym szukanym nadprzyrodzonego talentu. A może tak nauczać czegoś praktyczniejszego?

— Inna prawda: polski majsterkowiec musi mieć wiele samozaparcia i silnej woli, aby zrobić „zyszek” z swoich rąk. Wszystko zdobywa, a raczej kombinuje jak zdobyć — większość z niezapalnych źródeł.

— Nie wiem, dlaczego nie dostrzegamy tego ważnego problemu społecznego, ale i ekonomicznego. Hasło „Zrób to sam”, związane z rozwojem nowoczesnego społeczeństwa — propagowane jest we wszystkich uprzemysłowionych krajach. Produkowane są różnorodne narzędzia i materiały do indywidualnego majsterkowania, a zapotrzebowanie majsterkowników zamyja się duże organizacje handlowo-premysłowe. Na Węgrzech — wszyscy w domu robią wszystko sami. Setki sklepów narzędziowych, wielki „Dom Towarowy dla Majsterkownika” w Budapeszcie, literatura pomocnicza. We-

— Ten monolog nie jest podstawowym akcentem krytyczności, pod adresem naszej rzeczywistości.

— Ja bardzo przeproszam, ale rozkład jazdy pociągów też nie jest pozabawiony tych akcentów. Próbował pan może jechać na wakacje koleją państwową? No, to się rozumieją! Byłoby jeszcze lepiej, gdybyśmy się rozmieniali wszyscy. Podjęliśmy się pracy literackiej, chcieliśmy osiągnąć co więcej niż tylko aplauz nieodpowiedzialnej widowni. O to chodzi właśnie, żeby nie „byd cicho”. Ale nie jestem pewien, czy mi pan uwierzy. Coś pan za bardzo rozstawiony.

— W takim razie zmieńmy temat. Może porozmawiamy o pieniądzu. Czy artyści żyją sucho?

— To jest pytanie podchwytliwe, jak rozumieć. Zależy, że, że już ktoś panu po-

wiedzial, że moja żona publicznie zryła rybki przy ulicy Wielkiej w Poznaniu? Zgadza się. Wiele zobowiązany jestem panu dopowiedzieć, że ja muszę zarabiacz na pokarm dla tych rybki i że codziennie karmię. Pan wie, ile to kosztuje! I powiem panu coś jeszcze. Ja je przekarmiłem, i to już nie są rybki. Tylko grube ryby. Tym samym po raz kolejny z rzędu, moją krawiczą żyłką się grube ryby...

— Mógłby Pan ukonkretnić to wyznanie?

— Proszę bardzo. No więc miałem na myśli wenek, skalary i takie jeszcze inne. Jak je zwał, tak je zwał. Darmożenie — w każdym razie.

— Dziekuje uprzejmie za interesującą i niezaplanowaną inteligentną rozmowę.

— Ja tobie ty...

Rozmawiał JANUSZ ATLAS



Rys. JACEK RUPISZKI

„Polityka”

Francji — propagowaniem i wydawaniem książek dla majsterkowników (zarejestrowanych 16 milaj) zajmują się związki zawodowe. Mieble można kupować w detalucho do samodzielnego montażu. A u nas? Istna pustynia. Nawet przyzw. stęgo zastąpił. Jedynie „Zrób to sam” — stanowi zaledwie ślady przedruk różnych zagrychów wzorców, nie pasujących do polskich warunków.

— A wystarczy przeciwkałkucja.

— Malo tego. To szansa dla wszystkich. Np. ile problemów mogłoby rozwiązać tanie meble dla młodych małżeństw, sprzedawane w detalucho i półfabrykatak do samodzielnego montażu w domu. Droższe usługi. Jest to konieczność automatyzacji produkcji. Tymczasem 1/3 kosztu, którą wydajemy na hydraulika — wystarczy na części zaopasowanie, narzędzia. Nawet wiertarka za 5 tys. zł szybko się zamortyzuje. Gubi nas też rozróżnienie „Pracownicy imigrantów kraju to nie tylko ilość produkcji, ale racjonalne gospodarowanie już posiadanych zasobami. Zaczynamy wrzeszczć myśleć po gospodarstwu. W większości fabryk w procesie technologicznym powstają odpady. To „złakoby” dla majsterkowników! Od lat na różnych spotkaniach, naradach apeluję. Ale to wolańie w próżnię. Nie ma zainteresowanych zorganizowaniem życia majsterkowniczo.

— A śnić?

— Potrzebne są po prostu centralne rozwiązania. Nawet w szkolnictwie są w tym zakresie luki. Mury uczelni, szkół opuszczają istne „ulomki” pod względem przygotowania technologicznego. Kiedyś mieliśmy Instytut Robot. Ręcznych przy Ministerstwie Oświaty, który stałby się naukowo prowadzących zajęcia praktyczno-techniczne. Dziś robią to kobiety bez żadnego przygotowania. Wiem, bo pisałem o tym i próbą o pomoc, wskazówki. Wyrobiliśmy z nich, w młodych przekonanie, że wszystko muszą mieć gotowe. Jak mieszkanie — to kafelki w łazience, tapety, melobianiska! A może na początku była tworzywowa, pilśniowa, odpowiednio impregnowana, kombinacja różnych materiałów, tworzących zabudowę? Kredyt, owszem, ale i trochę własnej inicjatywy.

— Podkreśla Pan też obok racjonalnego — czynnik psychiczny — odpozytek, który daje zorganizowana praca ręczna?

— To swego rodzaju terapię. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że ludzie, którzy pracują ręcznie — są psychicznie zdrowi. Nie znajdziemy wśród nich pacjentów zakładów dla nerwowo chorych.

— Pańska najwiśkeza satysfakcja?

— Order Umiechu od dzieci i nagroda za twórczość dla dzieci. A tak naprawdę... Gdy spokamnoje ktoś majsterkując, że swowizkiem i przypomina mi „Panie Słodowy, 15 lat temu ja byłem Pańskim uczniem... Pan nauczył mnie robić te lodzeczki...”

Rozmawiała TERESA KWASNIEWSKA

Somiestaw i Asasowa wspomina

Ależ miły to kraj. Wpadamy na 400-milowy odmiesz wyspami drobnymi kamieniami. Szurał i dadnienie w tyłe samochodu, a nasz „poroszek” jak opętały latoroć po całej szerokości jeziora. Po oim strachu drogę sąpylemy widów. Widzimy ich przesłuch i zdumienie. Słoń jak sparałkował. Pierwszy raz w mojej karierze sportowej wystąpiła na opony przy 200 km/godz. Uporałem się z tym — niktogo nie potrafiłszy.

W ulewitny dozezi „Głaz 1600 coupe” przy szybkości około 170 km/godz. wyprzedzał „mowis coopera”. Ze obliczeń Ewee kocha ponały po gładze na poboczu. Wyjechał z trasz, jak z katekuly. Szczęśliwie samochodu i strzechy całą kierownicę mawodowa w promieniu kilkuset metrów. Jesteś zły, że mi to opowiadają.

Wadziły różnej wielkości poporazca przesyony przez drogę. W czasie ulewitnych deszczów przepływały nisz okropne wiatry. Wielkość wadzeń jest różna. Od wadzeń i ptychich do szerokości 40 m i tak głębokich, że śmieło śmieciały się dwunastkowa kamienica.

Na jednyny z odinków (małej) wjeżdż tak relacjonował nasz przewodnik sprawozdawca i jedyny: „Jestem w pobliżu Nevada, 26 km od San Louisa. Przede mną seria wadzeń. Słoń przy wjadźbie niebezpiecznym, szóstym z kolei. Tutaj w naszym roku nadawał wodę wjeżdżać z trasz. Ale oto nadjeżdża pierwszy samochód, to na pewno Palacy. Idą z ogromną szybkością. Wjeżdż na wodę. Za duża szybkość — szóstego nie przejdzie. Za szybko! Za szybko... W tym miejscu nastąpiła krótkka przerwa w relacji, a dalej: „To wstępnie! Ci Palacy mają chyba diabła w sobie. Kto to przepuszczał? Pęd wodowało mało groźnych przezeń jak błyskawica. Przed moim w ostatniej chwili ostro wyhamował. Przechylił się, wjeżdżając w wodę i wstąpił: „Zmienił, że tłumnie kurze”.

Wielocem na przyjechał mówić do ruffa i kankurów. — Dobrze wiecie, że mamy kłopoty

z powozem samochodu. Wąpiał abym mógł na jutrzejnym etapie odegrać powozniczą rolę. Pragnę zrewanżować się za wazną powozniczą rolę, jaką odegrał w ostatnim etapie. W tym celu ustatyłem tym, którzy będą chcieli mnie wyprzedzić. Dajcie tylko sygnał i zapalacie światła, abym mógł nawet stawać przy wyprzedzaniu, byle wam, drodzy przyjaciele nie przeszkadzało.

„Dzień brava kochają moje wyślabienie. Patrz na sa ale i myśle! „Sobek, jaki ty jesteś obłudny. Czarujeś swoją sportową postawą, dadaniem wolnego przejazdu — ba, nawet sławienia. A w rzeczywistości jesteś powien, że to ty będziesz wyprzedzać. Chodzi ci przecież o to, żeby Argentynicy tobie dawali wolną drogę”.

Taktyka w sporcie niejednokrotnie prowadzi do zakłamania. Muszę wyprzedzić osiem powozów i kandy chwył iłwami uważam za doły.

Wstrząsający wypadki wydarzyły się na czwartym etapie. Jeden z samochodów bogactw miał wycieczkę z niezidentyfikowanym kierowcą na ziemiu. Dwieś sprawdzawców i pilot ponieśli śmierć. Maszyna. Gran Premio zwyciężyła licząc osiem. Łącznie śmieło 6 osób.

—...nowy, przewodniczący Związku Młodzieży Polskiej z Cordoby. Działaj Polacy w fabrykach złota, gwałtownie od pnych argentyńskich kolegów. Działci polskie w odosobnieniu żydłymi na autostradzie wśród rowników. Zdarzają się wypadki przesadania do pierwszych łab jak w wyrażeniu. On jest Polakiem, mawcz rodakiem bohatera Argentyny. „Polak” kotaraz się z odwagą, męstwo i siła, wielkością. Gdybym ja nie widział te łzy rozspasy na waszej kłopot w Cuzamarca. Chodźliśmy jak struś. Gdy mijaliśmy białe mlece, naszą młodzież przy parku ogarnął szł. Stawali na rękach skowliki wulki się pięściami, do nich należał świat. Szurał płakali ze szczęścia.

—Jestem stary, już niedługo odejdę z tego świata. Jednym szczęściem, że dożyłem tych wspaniałych chwil.

Przez kilka dni, jak nam za nosa wlewa Za duski, które dowiadujemy, co to znaczy stany i strach. W tym celu i dalszemu zamianowa „Jeszcze Polska nie zginęła”. Walszymi, śpiewnicy wawarseni. Podchodzą do mnie iżynie Józef Nowicki. Był porucznikiem w czasie wojny. Działaj polnieli i przekazuje mi to, co dia niego jest najważniejsze. Krzyż „Młode Casino” obłoży na polu chwały i pamiątkowa srebrna papieroneta, którą otrzymał od swoich żołnierzy.

Nie mogę odmówić przyjaźni. Przez o powołanie przedstawiciela tych pamiątek do Muzeum Wojna Polskiego w Warszawie.

Dochodzą do maksymalnej szybkości — 210 km/godz. Nigle rias rias się gonio. Serce ciska się do gardła, wstrzymuję oddech. Powiał silniejszy wiatr. Centymetry, po centymetrze znosi nas na lewe pobocze. Minimalnie ujemną gada. Nie hamuj. Bardzo delikatnie chwyt kierownicy w prawo. Nowiele to pomaga. Jestem beznalny. I wiedz — gdy jestem już bardzo blisko pobocza i trzęś nadzieje — zetal napatr wiatru. Po kilkuset metrach wrócićm na środek drogi. Okropny sport. Za szybko to jest, nie mogę się zatrzymać. Przez parę sekund, przysyła się śmieć i licząc grozić wiatru.

Włażem młodzi do domu, do rodziny. Tędy jest 15 w południe. W Polsce 5 po południu. Za mi, że najbliżsi nie dzielą ze mną tej radości. Oni tam oczekują na wiadomości i bardzo się denerwują. A w dalszym ciągu emulacem nie ustaje. Pod ochotą policji przeszedłm do sądu polenińskiego baraka.

Fangio to chwila sportu argentyńskiego. Niezwykle kierowca wybitny wszechstronny. Dłokrotkary mistrz świata.

Nie przypuszczam, że ma tyle wiadomości o mnie. Szybko komplementami i z miejsca mówi: — Słuchaj, Fangio, w tym roku nie miałem zbyt wiele bycia. Ja i mój zakład sa do twoj dyadzy.

Nie przypuszczam, że ten letendary, wódek Fangio, jak przysiężnik i tak się ma. Nie przypuszczam. W czasie wjeżdżania Fangio dużo nam pomógł. A również chwyt pokazał, że temu zabiegowi o swoje interesy. Każde spotkanie z nim pobrabi wykorzystaj dia reklamy. Podczas przygotowywania samochodu przed wjeżdżaniem w zakładzie Fangio, jak spod śmieć wyrzucił diennikarke i telewizja. A w tym celu Gran Premio, które przecież zakończył się naszym zwycięstwem. Fangio był ogromnie zadowolony. „Polak Zarda to podopieczny Fangio, a tym głaz Fangio — jest zwycięzca”.

Włamanie w Strzeszycach

Ewa Mariola T. z Nowego Sączu od najmłodszych lat kąpięła na jeziorze. Tak dale, że szkoła, do której uczęszczała ją rodzice, nie jest taka, jak zwykle wymarzyła, że nauczyłaby i rodzice nieoborny, że pracą jej nie odpowiada. Łodzi, raz, że do szkoły i pozostała na utrzymaniu matki. Jednakże wczasy pod gruszą, w podlimanowskich Strzeszycach, na które Ewa Mariola wyjechała od trzech lat, zawsze ją cieszyły. Tu z otwartymi rękami i otwartym sercem przyjmowała Ewę przyjaciółka, Katarzyna T., z którą kiedyś razem ukończyły zawodową szkołę w Uszowicach. Gdy więc lipcowe słońce przygrzało, Ewa Mariola znów zjawiła się u przyjaciółki, jako że w Nowym Sączu z uwagi na obecność rodziców było trochę swobody i nudno.

Ewa i Katarzyna udawały się nad pobliską rektę Łososińską, by się ośmiać. Tak schodził im dzień po dniu. Ażiś pewnego razu pojawiła się nad Łososińską trzech młodzieńców z domu z Nowej Huty, Młodzi przybyli rodzem do porozumienia. Późno ognisko z tasma maszynofonowa rozchodził się szeroko dośny głos soliści Kory i jej Maanam, znalazła się też zawiesz butelka czegosi mocniejszego lub przynajmniej piwa.

Piotr O., Piotr Ch. i Dariusz L. na teren limanowski przybyli do rodziny Piotra O. w własnym motocyklu, choć bez prawa jazdy. Zamierzali mieć turystyczne Spokoje. Ewa Marioli i Katarzyny zmieniło ich plany.

13 lipca nad Łososińską zapoległo znów ognisko. Piotr O. i Ewa Mariola zła za siebie, ponieważ przez przy-

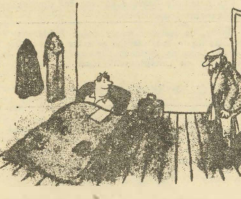
nakotynowy, a może jakieś alkololowe, zostały niezapokojony.

Dzieńni dotychczas młodzieży mawo zdziwiliem na taką propozycję, dziewczyny jednak były zdecydowane. Czekoś się nie robił dia pięknych dam? Przełamanie strach, wszyscy trzej poszli do staku na obite blachą drzwi od sklepowego zaplecza. Te jednak wytrzymały napór ich mięśni. Dany śląy w pobliżu, patrząc z polowaniem na bezwzględne wysiłki. Szybko też znalazły nowy sposób wejścia, dostarczając młodzieńcom breszczoł, do ciężka metalu i oskarżając, która krata należy płać. Chłopcy, ocierając pot z czoła, dostęp do sklepu wypłowiali. Zjednoczonym wysiłkiem zdjęto kra-

stawy, która trwała długo w noc. Ewa i Katarzyna, nie mając innego narzżenia o „wielkim skoku” na strzeszycki sklep. Nie było to bowiem i ich pierwsze „odejście” do tego obiektu. Już latem ubiegłego roku przyjechały tam, aby się zająć metalowym skoblem. Początkowo ogarnął je lekki strach, gdyż pilna wydzawała słony zgrzyt, później przetrzeźwiało śmiałość. W tym celu wzięły z sobą kilka przyrządów, jako pomocnicze painię zjęz do Siłska zabrali ojciec za rękę zde spaknia Polem Ewa i Katarzyna ubranzone w mokre, ciemne ubiory, „wykopali” dziurę w dachu, lecz noc była ciemna, a wylewka twarda i pilny pozostały nadal plamami. Sukces przyszedł dopiero li lipca.

W tym momencie sklep ujął włamanie. Wczerni na miejsce funkcjonariusze Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Limanowej, penetrując teren, odnotowali zamaskowaną w zaroślach na skraju skrzynkę zawierającą wiktualy i ułwki, pochodzące ze sklepu. Stają już tylko kroki do sprawnego włamania. Jako pierwszy wpadł Dariusz L., gdyż jego koleży wybrali się na przejażdżkę do Limanowej, gdzie — zatrzymani przez patrol Ruch Drogowego — zdziwili jeszcze zapłacić mandaty za poruszenie się po drodze bez prawa jazdy. Zapłacił i oczywiście w pieniędzy skrudzinowych w sklepie. Po przyjeździe do Strzeszyc znów czekał na nich linia ekipy milicyjnej. Chłopcy nie okazali się danielentami i ujawnił rolę „szefów w spódnicach”. Ewa Mariola i Katarzyna, patrząc podczas konfrontacji z pogardą na niedających wspanioków, przynęzły się do wszystkich. Prokurator Rejonowy w Limanowej podjął decyzję o aresztowaniu dziewczyn.

Anneta objęła rownietnych młodych ludzi. Oby kilkudniowy pobyt w zakładach karnych był dia nich nieprzyjemnym, ale nie przynęzł. Ewa i Katarzyna, patrząc podczas konfrontacji z pogardą na niedających wspanioków, przynęzły się do wszystkich. Prokurator Rejonowy w Limanowej podjął decyzję o aresztowaniu dziewczyn.



—Ma pan pecha. Jestem właśnie po rozwodzie.

wobec dam nie chcieli okazać się gorli i następną kolejkę ułowili w nieodległej wsi drożę przy pomocy wędek.

Zabawa trwała do późna. Okolo północy trawarszyli zabrakli papierosów. Wówczas dziewczyny wystąpiły z inicjatywą: nieopodal jest sklep, w którym papierosy winno być pod dostatkiem. Wyszaryt tylko, żródło dołowe wstrząsnę, a głód

„Dziś...”

